Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.



Rok V. Nr. 5/17 (53).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO

Lublin, maj 1933 r.

TREŚĆ.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

Część nieurzędowa.

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów szkolnych i Dyrekcji państw. i pryw. zakładów naukowych w Okręgu.

103.

PISMO OKÓLNE

z dnia 21 marca 1933 roku Nr. O. WF-6394/33.

w sprawie organizacji kolonji i półkolonji letnich dla młodzieży i dziatwy szkolnej.

Podjęte w latach ubiegłych hasło „wszystkie dzieci miejskie na wieś” ma już za sobą tradycję, tem cenniejszą, że jest ona wykładnikiem głębokiej troski o zdrowie młodzieży i godnego podziwu, wysiłku finansowego społeczeństwa.

Toteż nie wątpię, że — mimo ciężkiej naogół sytuacji materjalnej — społeczeństwo nasze również i w b. r. pośpieszy z wydatną pomocą wszelkim Komitetom, organizującym wysyłkę młodzieży na kolonje.

Ponieważ niespełna trzymiesięczny okres czasu, który mamy do dyspozycji na przeprowadzenie prac przygotowawczych, związanych z orgranizacją akcji kolonijnej, jest stosunkowo dość krótki, zwracam się do P. P. Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj i Kierownictw wszystkich szkół w Okręgu z gorącym apelem *o niezwłoczne* przystąpienie do organizacji odpowiednich Komitetów, oraz o dołożenie wszelkich starań, by współudział zorganizowanych i niezorganizowanych warstw i ugrupowań społecznych był w nich jak największy, gdyż tylko w ten sposób akcją tą będą mogły być objęte jak najszersze masy potrzebującej wyjazdu młodzieży.

Jednocześnie zwracam uwagę, iż ze względu na to, że organizajca kolonij i półkolonij wchodzi w zakres wychowawczych zadań szkoły o doniosłem społeczno-państwowem znaczeniu, dobór sił kierowniczych i wychowawczych na kolonje winien być dokonany ze szczególną starannością.

Celem zorjentowania władz szkolnych w zamierzeniach i rozmiarach akcji kolonijnej, jak również i w jej końcowych efektach, polecam przedłożyć Kuratorjum do końca maja b. r. sprawozdania, obejmujące odpowiedzi na następujące pytania:

1) Kto organizuje kolonje — półkolonje?
2) Ile dzieci (młodzieży) zakwalifikowano na kolonje:
   a) lecznicze, b) wypoczynkowe, c) półkolonje?
3) Czy wszystkie zakwalifikowane dzieci (młodzież) wyjadą na kolonje, względnie półkolonje?
4) Ile dzieci (młodzieży) zamierza wyjechać:
   a) na koszt własny, b) na koszt instytucji lub organizacji, finansującej kolonję (podać nazwę instytucji), c) częściowo na własny koszt?
5) Gdzie i kiedy będą zorganizowane projektowane kolonje — półkolonje? (krótki opis warunków)
6) Imię, nazwisko, oraz zawód:
   a) kierownika, b) wychowawcy (ów) kolonji — półkolonji.
7) Czy kolonja — półkolonja będzie miała zapewnioną opiekę lekarską, — w jakim zakresie, — kto ją będzie sprawował?

8) Ile wyniesie przypuszczalny dzienny koszt utrzymania dla jednej osoby?
9) Program zajęć dziennych na kolonji-półkolonji, oraz projektowanych wycieczek,
10) Uwagi dodatkowe.

Drugie sprawozdanie (Kierownictwa kolonji-półkolonji):, ilustrujące, czy i w jakim zakresie zostały zrealizowane podane w poprzepniem sprawozdaniu zamierzenia, uzupełnione wyczerpującemi uwagami o życiu i pracy młodzieży i wychowawców na kolonjach, należy przesłać do Kuratorjum w nieprzekraczalnym terminie do końca września b. r.

Odpowiedzi negatvwne obowiązują.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

104.

OKÓLNIK Nr. 15

z dnia 17 marca 1933 r. Nr. B. 5820/33

w sprawie wydawania i prolongowania legitymacyj emerytalnych funkcjonarjuszom państwowym.

Okólnikiem z dnia 15 grudnia 1932 r. Nr. D. I. 59299/Em/32 Ministerstwo Skarbu zawiadomiło, iż wobec przejęcia na mocy art. 10 ustawy z dnia 13 marca 1932 r. (Dz. U. R. P, Nr. 26, poz. 239) oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 3 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz- 735) od 1 listopada 1932 r. agend emerytalnych przez władze skarbowe, władze te będą również wydawały legitymacje emerytom, którzy przeszli w stan spoczynku z polskiej służby państwowej.

Legitymacje te będą wydawane emerytom przez właściwe Izby Skarbowe za opłatą w wysokości 50 groszy od książeczki.

Powyższe podaję do wiadomości i stosowania na skutek okólnika Ministerstwa W. R i O. P. z dnia 3 marca Nr. 27.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego
(—) Dr. J. Barchan.
Naczelnik Wydziału.

105.

OKÓLNIK Nr. 16

z dnia 31/III.1933 r. (Nr. B. 6767/33)

w sprawie dodatku, określonego w art. 45 ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923.

Okólnikiem z dnia 20 marca 1933 r. Nr. 33 (BP. 3015/33) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśniło, iż prawo do pobierania dodatku, określonego w art. 45 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) przysługuje również tym nauczycielom publicznych szkół powszechnych, którzy obok normalnych przepisanych kwalifikacyj posiadają dyplom nauczyciela szkół średnich, uprawniający do nauczania muzyki i śpiewu w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich lub świadectwo ukończenia Państwowego Konserwatorjum Muzycznego.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

106.

OKÓLNIK Nr. 17

z dnia 8 kwietnia 1933 roku. (Nr. 0 7702/33).

w sprawie ulg kolejowych dla młodzieży szkolnej.

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 5 kwietnia 1933 r. Nr. I. Org. 2540/38/33 podaję, co następuje, do wiadomości i stosowania:

Ministerstwo Komunikacji rozporządzeniem z dnia 8 marca 1933 r. w sprawach taryfowych (Dz. Taryf i Zarządzeń Kolejowych z dnia 9 III. 1933 r. Nr. 14, poz. 73), zmieniło i uzupełniło obowiązujące przepisy w sprawie ulgowych przejazdów uczniowskich z ważnością od dnia *1 kwietnia 1933 r.*

Zmiany te i uzupełnienia wyjaśnia szczegółowo okólnik Ministerstwa Komunikacji Nr. HOU—133 z dnia 13 marca 1933 r., w sprawie ulg taryfowych dla młodzieży szkolnej, jak następuje:

I. Ulga taryfowa, przewidziana dla pojedyńczych przejazdów szkolnych (Rozdz. D-I, cz. II T O B E), przysługująca dotychczas tylko w ściśle określonych wypadkach (punkt la, rozdz. DI) *od dnia 1 kwietnia 1933 r.* w myśl rozporządzenia, ogłoszonego w Dz. T. i Z. K. z r. 1933 Nr. 14, poz. 78, będzie stosowana przy przejazdach *wychowanków zakładów naukowych*, których ulga powyższa dotyczy (Dodatek do Dz. T. i Z. K. z r. 1933 Nr. 17, poz. 29), *w ciągu całego roku, w dowolnym czasie, w dowolnych relacjach i dowolną ilość razy bez względu na cel podróży.*

Podstawą do stosowania ulgi służy *zaświadczenie szkolne*, wydane przez odnośną władzę szkolną według zamieszczonego w wyżej powołanem rozporządzeniu taryfowem wzoru.

Zaświadczenie uprawnia właściciela do odbycia w okresie, wskazanym w zaświadczeniu, dowolnej ilości przejazdów za opłatą ulgową w relacjach dowolnych.

Przy wydawaniu biletów ulgowych kasa biletowa stempluje datownikiem na odwrotnej stronie rzeczone zaświadczenie, wpisuje na nim numer wydanego biletu i zwraca je okazicielowi jako dowód, uzasadniający ulgę.

W pociągu przy kontroli biletów organa kontrolne powinny jak dotychczas żądać od okaziciela zaświadczenia dla sprawdzenia tożsamości osoby, *przedstawienia legitymacji szkolnej z fotografją (matrykułą) poświadczonej na dany rok szkolny*, przyczem legitymację taką należy uznawać *za ważną także w czasie wakacyj letnich, bezpośrednio następujących po okresie danego roku szkolnego.*

Narazie, do czasu zaopatrzenia się zakładów naukowych w zaświadczenia nowego wzoru, nie dłużej jednakże niż do 31 grudnia 1933 r. należy uznawać za ważne do uzyskania zniżki kolejowej również zaświadczenia, wydane na blankietach dotychczasowego wzoru (T O B E, wzór Nr. 1).

W zaświadczeniach tych zamiast stacji wyjazdu i przeznaczenia będą wpisywane w odpowiednich rubrykach słowa: „dowolnie”.

II. Poza tem zostaje przyznane młodzieży szkolnej prawo do korzystania z miesięcznych biletów uczniowskich nie jak dotychczas tylko w ciągu roku

szkolnego, lecz także, w zależności od uznania przełożonej władzy szkolnej, *w okresie wakacyj letnich* na podstawie dotychczasowych zaświadczeń, które władza szkolna może wydawać na pierwsze półrocze roku szkolnego i przedłużać je na drugie półrocze tegoż roku szkolnego łącznie z ferjami wakacyjnemi.

III. Ponadto wymagane do uzyskania ulgi, przewidzianej dla zbiorowych wycieczek szkolnych (Rozdz. D-II, cz. II TOBE), dotychczasowe minimum 10 osób zostaje zmniejszone na 3 osób.

IV. Pozostałe wszelkie inne postanowienia, dotyczące stosowania ulg taryfowych przy przejazdach młodzieży szkolnej, zachowują nadal swą moc obowiązującą.

Przy wydawaniu zaświadczenia na zasadach nowego rozporządzenia należy kierować się następującemi wskazówkami:

1) wydawanie zaświadczeń zgłaszającym się uczniom (słuchaczom) odbywa się zasadniczo tylko w wypadkach, gdy uczeń (słuchacz) wolny jest od zajęć szkolnych,

2) terminy ważności zaświadczeń należy określać na czas trwania odnośnych feryj lub zwolnienia ucznia (słuchacza) od zajęć szkolnych,

3) zaświadczenia według dotychczasowego wzoru są ważne do 31 grudnia 1933 r.; należy tylko wypełnić je według wskazówek, podanych w wyżej przytoczonym okólniku Ministerstwa Komunikacji,

4) zaświadczenia nowego wzoru zostaną wkrótce przygotowane przez Drukarnię Państwową i będą do nabycia w księgarniach, posiadających prawo sprzedaży świadectw i druków szkolnych (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. z r. 1932 Nr. 9, poz. 117).

Kurator Okręgu Szkolnego
(–) *St. Lewicki.*

107.

OKÓLNIK Nr. 18

z dnia 7 kwietnia 1933 r. (Nr. B. 7421/33)

w sprawie zaliczek na uposażenie.

Nawiązując do okólnika Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 4 maja 1931 r. Nr. 6702/IV. Org., podanego do wiadomości i stosowania pismem okólnem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 7 maja 1931 r. Nr. I. Prez. 3557/31, oraz na podstawie okólnika Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 marca 1931 r. Nr. 42-2/5 okólnikiem Nr. 38 z dnia 27 marca 1933 r. (Nr. BP. 4233/33) Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządził, co następuje:

Bezpośrednie władze służbowe po otrzymaniu prośby o zaliczkę winny zgodnie z p. III. powołanego wyżej okólnika zwracać szczególną uwagę, by okoliczności, uzasadniające przyznanie zaliczki i jej wysokości, były udowodnione w sposób nienasuwający wątpliwości. Próby, bez odpowiednio wiarygodnego udokumentowania, nie powinny być przez te władze wogóle rozpatrywane, lecz zwracane bez rozpatrzenia, względnie do uzupełnienia według wymogów zarządzenia.

Ponadto zwracam szczególną uwagę na to, by zaliczki zwrotne były przyznawane jedynie w wyjątkowych wypadkach i tylko wtedy, jeżeli istnieje pewność racjonalnego użycia zaliczki.

Zaliczka, użyta w sposób nieodpowiedni znacznie pogarsza sytuację finansową danego funkcjonarjusza, obciążając jego uposażenie w ciągu dłuższego czasu.

Powyższe podaję do wiadomości i ścisłego przestrzegania z zaznaczeniem, że Pp. Inspektorowie Szkolni i Dyrekcje szkół winny stwierdzić na podaniu, czy prośba zasługuje na uwzględnienie.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

108.

OKÓLNIK Nr. 19

z dnia 11.IV.1933 r. Nr. O. W. F.- 7862/33

w sprawie wędrówek wakacyjnych młodzieży szkolnej.

Silnie rozbudzony i posiadający już pewną tradycję na naszym terenie pęd młodzieży szkolnej do wędrówek wakacyjnych oraz opieka i pomoc materjalna, udzielona zespołom wycieczkowym przez Dyrekcje szkół i czynniki społeczne, są dowodem coraz bardziej pogłębiającego się w społeczeństwie zrozumienia społeczno - wychowawczych wartości wycieczek turystyczno - krajoznawczych.

Jestem przekonany, że zapoczątkowany w latach ubiegłych i uwieńczony wcale pięknemi rezultatami ruch wycieczkowy w Okręgu Szkolnym Lubelskim przyjmie jeszcze szersze niż dotąd rozmiary i że wśród zespołów, przemierzających wzdłuż i wszerz tereny naszego Państwa, znajdą się przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich szkół Lubelszczyzny.

Zorganizowanie zespołów wędrówkowych nie należy do zadań trudnych, młodzież bowiem ochoczo podejmie i wydatnie poprze każdą inicjatywę szkoły w tym kierunku, o ile tylko spotka się z życzliwą pomocą i radą Dyrekcji szkoły i wychowawców przy ustalaniu szlaku wycieczkowego i opracowywaniu planu i programu wędrówki.

Ponieważ od okresu wakacyjnego dzielą nas zaledwie tygodnie, przygotowawcze, prace nad organizacją zespołów należałoby podjąć niezwłocznie.

Szczegółowe wskazówki o intencjach Kuratorjum, które wycieczki te zainicjowało i nadało im charakter współzawodnictwa, jak również i warunki udziału młodzieży w wędrówkach, znajdą Dyrekcje w okólniku Kuratorjum Nr. I. W. F.- 3165/32 z dnia 11.IV.32 r. w sprawie wędrówek wakacyjnych młodzieży szkolnej, zamieszczonym w Dz. Urz. K. O. S. Lub. Nr. 5 (41) z 1932 r., oraz w części nieurzędowej niniejszego numeru Dz. Urz., poświęconej tym sprawom.

W związku z powyższem proszę Dyrekcje o zawiadomienie Kuratorjum w terminie do dnia 10 czerwca b. r.

a) ile zespołów wyruszy ze szkoły na wędrówki wakacyjne,

b) jakie tereny będą przez nie wzięte pod uwagę,

c) co będzie celem wędrówki,

d) w jaki sposób zespoły odbędą wędrówki (pieszo, rowerem, kajakiem, łodzią turystyczną).

Przypominam jednocześnie, że przewodnią myślą Kuratorjum jest, by młodzież, wybierająca się na zwiedzanie dalszych okolic Polski, poznała przedtem teren własnego powiatu i województwa.

Odpowiedzi negatywne obowiązują.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

109.

PISMO OKÓLNE

z dnia 3/III 1933 r. Nr. O-3520/33

w sprawie ulg kolejowych dla zbiorowych wycieczek szkolnych.

Na podstawie pisma Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 7 lutego 1933 r. Nr. 1-Org. 2540/17/33 podaję do wiadomości, że moc obowiązująca rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 1/VI.1932 r. Nr. Hou-654 i rozporządzenia z dnia 13/I.1933 r. Nr. Hou-32 w sprawie stosowania 75% zniżki do przejazdu państwowemi kolejami normalnotorowemi i wąskotorowemi uczestników zbiorowych wycieczek szkolnych przedłużona została do dnia 31 grudnia 1933 r.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

110.

PISMO OKÓLNE

z dnia 25/III 1933 r. Nr. O-5735/33

w sprawie zniżki taryfowej dla młodzieży szkolnej przy wycieczkach Wisłą.

Na podstawie pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 8 marca 1933 r. Nr. I. Org. 2540/31/33 podaję do wiadomości, że Zarząd Żeglugi Rzecznej „Vistula" w Warszawie wprowadza od dnia 15 maja b. r. specjalnie zniżoną taryfę turystyczną, która przewiduje na wszystkich linjach pomiędzy Sandomierzem, Warszawą i Gdańskiem zniżki dla uczącej się młodzieży przy grupowych przejazdach do 60% od taryfy normalnej.

Bliższych informacyj udziela Zarząd Warszawa — Sewerynów 3.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego

(—) *F. Śliwiński.*

p. o. Naczelnika Wydziału.

111.

RUCH SŁUŻBOWY.

Administracja Szkolna I instancji.

Mianowani z dniem 1 stycznia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Wiekliński Stefan	naucz. gimn. państw. Staszica w Lublinie	prow. zast. insp. szk. w Garwolinie	BP. 13869

Zmarli

NAZWISKO i IMIĘ	na stanowisko	miejscowość	Nr.
Bolesław Kibisz	sekretarz Insp. szkol.	Lublin	—

Szkolnictwo średnie.

Mianowani w drodze konkursu z dn. 1.XII.1932 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Kaczyńska Marja	przełoż. gimn. pań. im. Konopnickiej	Zamość	BP. 12532
Szczerska Janina	przełoż. gimn. pań. im. Kr. Jadwigi	Siedlce	BP. 12531

Mianowani z dniem 1 stycznia 1933 r.

Ks. Dr. Chojecki Antoni	pref. gimn. państw. im. T. Kościuszki	Łuków	BP. 995

z dniem 1 marca 1933 r.

Boznańska Helena	naucz. gimn. państw. im. Zamoyskiego	Lublin	BP. 3600

Zwolnieni z dniem 30 kwietnia 1933 r.

Jankiewiczowa Irena	naucz. gimn. państw. im. Unji Lub.	Lublin	BP. 4629

Szkolnictwo zawodowe.

Mianowani z dniem 1 marca 1933 r.

Inż. Kienzler Jerzy	naucz. państw. szkoły rzemieślniczej	Chełm	BP. 2481

Szkolnictwo powszechne.

Przeniesieni z dniem 1 września 1932 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Marecki Adolf	w Sosnówce	w Węgrowie	BP. 8244

z dniem 1 grudnia 1932 r.

Petzoldówna Małgorzata	w Wolsztynie	w Wierzchowinie	BP. 13434

z dniem 16 stycznia 1932 r.

Sysło Władysław	w Ostrówku	w Wilczopolu	BP. 842

z dniem 1 lutego 1933 r.

Wiśniewski Stanisław	w Wieliczce	w Węgrowie	BP. 1741

z dniem 15 lutego 1933 r.

Pacrowa Franciszka	w Dysie	w Skrobowie	BP. 4516

z dniem 1 marca 1933 r.

Bakierska Wanda	w Aleksandrówce	w Garwolinie	BP. 4922
Burnusowa Helena	w Garwolinie	w Korczowie	BP. 2202
Ługiewicz Albin	w Wąbrzeźnie	w Klementowicach	BP. 4567
Mazurkiewiczówna Halina	w Janowie Lub.	w Kraśniku Nr. 1	BP. 4624
Cyran Wojciech	w Węgrowie Nr. 2	w Węgrowie Nr. 1	BP. 5095

z dniem 16 marca 1933 r.

Pizlakowa Marja	w Piotrkowie	w Lublinie Nr. 28	BP. 4527
Beister Franciszek	w Krasnymstawie	w Krężnicy Jarej	BP. 4734

z dniem 1 kwietnia 1933 r.

Filipowicz Jan	w Sosnowicy	w Ostrowie	BP. 5707
Baltaziukowa Honorata	w Piszczu	w Dąbcu	BP. 5774

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 maja 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Śliwińska Joanna	naucz. szk. powsz.	Zamość	BPE. 5499
Baranowski Antoni	„	Siedliszcze	BPE. 3765

z dniem 30 czerwca 1933 r.

Czubankowa Wilhelmina	naucz. szk. powsz.	Sitno	BPE. 2250

Przeniesieni w stan pozasłużbowy z dniem 28 lutego 1933 r.

Szczęsna Aniela	naucz. szk. powsz.	Sinołęka	BP. 4673

Przeniesieni w stan nieczynny.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Chmielewski Jan	naucz. szk. powsz.	Unin	BP. 5633
Sieteski Bolesław	„	Lublin	BP. 4569

Zwolnieni z dniem 18 lutego 1933 r.

Cichocka Józefa	naucz. szk. powsz.	Uniszowice	BP. 3873

112.

KOMUNIKATY.

Komunikat w sprawie wydawnictwa p. t. Księga „Ku Czci Poległych Lotników".

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego podaje do wiadomości, że w dniu 11-go listopada ub. r. nastąpiło w Warszawie na Pl. Unji Lubelskiej odsłonięcie pomnika Poległych Lotników. Stanął widomy symbol bohaterstwa i poświęcenia tych, którzy krwią własną, ofiarą życia młodego torowali i torują Polsce drogę do chwały. Stanął pomnik lotników, dowód wdzięczności i hołdu narodu dla tych, którzy za cenę ofiary największej rozsławili imię Polski na świat cały, ucząc nawet wrogów szacunku i respektu dla naszego kraju.

Pomnik ten symbolizuje wspólne bohaterstwo lotników, czyny zaś i śmierć chwalebną każdego z nich zosobna odtworzyć ma księga „Ku Czci Poległych Lotników", której wydanie uchwalił Komitet Budowy Pomnika. Dochód z księgi zasili częściowo fundusz Budowy Pomnika, częściowo zaś przeznaczony jest na wdowy i sieroty po poległych lotnikach. Ze względu na wielkie znaczenie propagandowe i społeczne księgi, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego zezwala w myśl Kom. Min. W. R. i O. P. z dnia 15/XI 1932 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 7 poz. 95) na rozpowszechnienie jej w szkołach Okręgu i zaleca podwładnym organom okazać Wydawnictwu Księgi jaknajdalej idące poparcie. Cena księgi zł. 58. Przy zamówieniu wpłaca się zł. 8.—, reszta na spłaty miesięczne od zł. 5. Adres wydawnictwa: Warszawa, Marszałkowska 63. Zamówienia kierować należy pod adresem oddziału na Woj. Lubelskie: Lublin, Czechowska 13/a.

X Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Wzorem lat ubiegłych Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej organizuje w roku bieżącym „X Tydzień L. O. P. P." w dniach od 14-go do 21 maja włącznie.

Z tegorocznym obchodem „Tygodnia" zbiega się jubileusz dziesięciolecia istnienia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W związku z tem „X Tydzień L. O. P. P." urządzony będzie na większą skalę, szcze-

gólnie pod względem imprez lotniczo-gazowych, celem wykazania społeczeństwu wyników prac L. O. P. P. w dziedzinie przygotowania ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczo-gazowej i zachęcenia jej do dalszej akcji L. O. P. P.

Ze względu na doniosłe znaczenie Ligi zalecam na podstawie zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 7 marca 1933 r. Nr. I Pol-631/33 wszystkim urzędom i zakładom szkolnym na terenie Okręgu Szkolnego udzielenie Lidze poparcia w jej poczynaniach przy zachowaniu normalnego toku zajęć szkolnych bez zwalniania dziatwy i młodzieży od nauki oraz zarządzam, aby w ciągu „X Tygodnia L. O. P. P." nauczyciele i wychowawcy przypomnieli młodzieży szkolnej w szeregu pogadanek i odczytów o znaczeniu L O. P. P. dla obrony Państwa.

Jednocześnie podaję do wiadomości, że akcja Lubelskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. na terenie szkolnym weszła w nową fazę rozwoju. Akcja ta ograniczała się dotychczas do kontaktu instruktorów Komitetu z poszczególnemi kołami szkolnemi i organizowania w szkołach kursów modelarskich oraz obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Obecnie powołana została przy Komitecie Wojewódzkim L. O. P. P. w Lublinie Sekcja Szkolna, której zadaniem jest: 1) koordynowanie działalności kół szkolnych Ligi O. P. P., 2) propaganda spraw, związanych z zagadnieniem obrony przeciwlotniczo-gazowej Państwa, 3) opracowywanie wytycznych pracy dla Kół szkolnych L. O. P. P. celem pogłębienia ich działalności i wyzyskiwania dla sprawy obywatelsko-państwowego wychowania młodzieży, 4) decydowanie o przydziale instruktorów L. O. P. P. dla kół szkolnych.

Sekcja Szkolna L. O P. P. ma prawo żądać sprawozdań z działalności poszczególnych kół szkolnych i prowadzić akcję w wyżej podanym zakresie. Koła Szkolne L. O. P. P. otrzymają w najbliższym czasie jako podstawę formalną swej działalności nowe regulaminy, opracowane przez Sekcję Szkolną L. O. P. P. i zatwierdzone przez Kuratorjum. Jednocześnie rozesłane zostaną szkołom szczegółowe intrukcje o zakładaniu kół szkolnych L. O. P. P. i prowadzeniu list składek.

Z uwagi na szczególne znaczenie zagadnienia obrony przeciwlotniczo-gazowej oraz zbliżający się „Tydzień L. O. P. P." polecam pobudzić zainteresowanie młodzieży szkolnej już obecnie działalnością Ligi O. P. P., jako instytucji społecznej, stojącej na straży interesów jednej z najważniejszych dziedzin naszej pracy państwowej.

Dyrekcje i Kierownictwa szkół winny dołożyć starań, ażeby cała młodzież szkolna bez względu na kategorje szkół, która nie jest zrzeszona bądź w kołach szkolnych Ligi Morskiej i Kolonjalnej, bądź też w kołach Polskiego Czerwonego Krzyża, należała do szkolnych kół Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i przynajmniej 10-cio groszową składką miesięczną, opłacaną na rzecz L. O. P. P., oraz pracą w kółkach szkolnych Ligi dała wyraz temu, że chce zaprawiać się do należytego spełniania obowiązków obywatelskich względem Państwa. (Nr. 0-6019/33).

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

Sprawozdanie z II-giej Konferencji grupowej Ogniska metodyczno-matematycznego przy państwowem Gimnazjum im. H. J. Zamoyskiego w Lublinie, odbytej w dniu 11 marca 1933 r.

Na konferencji byli obecni: kierownik Ogniska p. Józef Bogucki oraz 16 nauczycieli i nauczycielek matematyki lubelskich szkół średnich. Konferencja rozpoczęła się o godz. 9 min. 50 lekcją pokazową p. Józefa Makarewicza w 7-mej klasie „Szkoły Lubelskiej" na temat: „Rozwiązywanie trójkątów ukośnokątnych". Na lekcji został wyprowadzony trygonometryczny wzór Carnot'a oraz rozpatrzono warunki konieczne i wystarczające do wyznaczenia elementów trójkąta. Dyskusję nad lekcją odłożono do posiedzenia popołudniowego, aby w godzinach rannych nie odrywać nauczycieli od ich pracy szkolnej.

O godz. 18 min. 15 rozpoczęto posiedzenie popołudniowe, na którem p. J. Makarewicz wygłosił referat na temat: „Obliczenie długości okręgu".

Po referacie wywiązała się dyskusja nad lekcją pokazową oraz nad kwestją stosowania ścisłych metod na obliczania długości okręgu. Stwierdzono, że sposoby obliczenia długości okręgu podane w podręcznikach szkolnych są za trudne dla młodzieży. W związku z tem uznano za wskazane najpierw na celowo dobranych przykładach konkretnych przygotować młodzież do zrozumienia pojęć wielkości, dążących do zera lub rosnących do nieskończoności; możliwie jaknajstaranniej opracować pojęcie granicy i dopiero, gdy się wzbudzi w młodzieży zainteresowanie, — przystąpić do ścisłej teorji.

Dyskusja przeciągnęła się do godz. 20 min. 30.

(—) J. Bogucki.

„Skorowidz" do Dz. Urzęd. Ministerstwa W. R. i O. P.

Nakładem Wydawnictw Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego ukazał się w trzeciem wydaniu „Skorowidz alfabetyczny do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego".

Skorowidz ten obejmuje wszystkie ustawy, rozporządzenia i okólniki z dziedziny szkolnictwa polskiego, zgrupowane w porządku alfabetycznym, za czas od 1 października 1917 r. do dnia 31-go grudnia 1932 r., które w tym czasie ukazały się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R i O. P.

Dwa pierwsze wydania ukazały się nakładem b. Rady Szkolnej Okręgowej Łódzkiej (w roku 1927 i 1930), której agendy przejęło Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dniem 1 września 1932 roku.

Cena 1-go egzemplarza wydania trzeciego „Skorowidza" wynosi zł. 5.— (pięć).

Zamówienia kierować należy bezpośrednio do Administracji Wydawnictw Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego — Warszawa, ul. Bagatela 12.

Zamówienia można także zgłaszać na odwrotnej stronie blankietu wpłaty do P. K. O. — konto czekowe Nr. 24.444".

II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Kazimierz Janczykowski.

Wycieczki szkolne a nowy ustrój szkolnictwa.

(Z metodyki wycieczek szkolnych).

Na jednej ze ścian katedry lubelskiej widnieje tablica wmurowana ku wiecznej pamięci poety-geografa i krajoznawcy, który w „Pieśni o ziemi naszej" przeprowadzał ideę poznania własnej ziemi. Przez Wincentego Pola posiada Lublin piękną tradycję budzenia i krzewienia idei krajoznawczej, wypływającej z oczywistej prawdy: związku ziemi i człowieka. Człowiek żyje na ziemi, czerpiąc z niej życie, musi więc ją poznać i musi poznać wszystkie przejawy życia, poznanie bowiem własnej ziemi, siebie samego i innych oraz wzajemnego między temi czynnikami związku, poznanie w życiu dobra i zła pozwoli nam zbudować podstawy wychowania dobrego człowieka i pełnego obywatela państwa.

Lublin posiada również piękne tradycje krzewienia idei krajoznawczej, a zwłaszcza w dziedzinie regjonalizmu, przez Hieronima Łopacińskiego, który, wędrując po lubelszczyźnie, w chwilach wolnych od pracy zawodowej przez 22 lata zbierał, gromadził, badał i poznawał, aż zginął wreszcie przedwcześnie śmiercią tragiczną na posterunku krajoznawczym. Niewątpliwie dawał on przykład młodzieży szkolnej, którą uczył i wychowywał w „lublinskoj gimnazji". Oddziaływanie to odbywało się wprost bezwiednie, drogą jakiejś osobliwej intuicji, szkolne bowiem władze rosyjskie czujnie śledziły za wszelkim ruchem młodzieży, za ustosunkowaniem się do niej nauczyciela-Polaka; o zorganizowaniu najniewinniejszej chociażby wycieczki szkolnej czy wędrówki nie można było nawet pomyśleć.

Oto fragment z „metodyki" ówczesnych wędrówek krajoznawczych, zaczerpnięty z własnych przeżyć. Było to w r. 1900, w czasie letnich wakacyj. Spędzałem je w Krzczonowie (30 km. na płd. od Lublina). W polu kipiała robota, żniwa były w całej pełni. Ja, trzecioklasista, siedziałem na wozie, naładowanym zbożem, i zwysoka spoglądałem na świat. Nagle wdali zajaśniała postać w białem ubraniu, pod szerokim, białym parasolem. Zbliżała się ku nam wąską ścieżyną polną, prowadzącą do wsi. Postacią tą był Hieronim Łopaciński. Nazajutrz uczeń i nauczyciel zgodnie wdrapywali się na belki i wiązania kościelnego strychu, gdzie „vir severus et doctus" szukał niezrozumiałych dla mnie znaków. Jakże byłem dumny z doznanego zaszczytu i jak musieli być dumni inni moi koledzy, których spotkał podobny zaszczyt w innych miejscowościach ziemi lubelskiej. Skutek tych przypadkowych spotkań poza szkołą i częstych gawęd w szkole był taki, iż młodzież sama w miarę możności zaczęła zajmować się zbieraniem i wyszukiwaniem różnych zabytków, które chętnie oddawała uczonemu lub zawiadamiała go o miejscu ich przechowywania.

Były to jednak ziarna idei krajoznawczej rzucane bezładnie, które wykiełkowały po r. 1905, zwłaszcza gdy sama młodzież zajęła się dokształcaniem swego umysłu i wykazała wiele inicjatywy. Zaroiły się młodzieżą naszą Łysogóry, pełno jej było w wąwozach sandomierskich, wdrapywali się nasi chłopcy po ścianach kanjonu ojcowskiego, widziały ich mury

Warszawy, ruiny Kazimierza i Chęcin, mknęli po szarej fali wiślanej, dumali wśród borów puszczańskich nad Skwą, nad Narwią, zmierzyli wzdłuż i wszerz Wigry, a wszędzie ochoczo, z pieśnią na ustach, witani szczerze i serdecznie przez kmiotka, przez pana we dworze, przez proboszcza na plebanji. Pamięta wszak Lublin, jak pierwsi polscy maturzyści „Staszicaki" powędrowali pieszo latem 1907 r. na św. Krzyż. Ma więc stary trybunalski gród piękne tradycje krajoznawcze młodzieży lubelskiej, żywiołowo garnącej się do poznania własnej ziemi i jeśli dzisiaj, po wielu, wielu latach zawieruchy dziejowej i wytężonej pracy na wolnym zagonie ojczystym, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego przez nawiązanie do dawnych tradycyj chce uporządkować, usystematyzować i pomóc w organizowaniu wycieczek i wędrówek szkolnych, to poczynania te naszych władz szkolnych powinny spotkać się z całym zrozumieniem i życzliwością zarówno ze strony społeczeństwa i rodziców, jak również ze strony dziatwy szkolnej i nauczycielstwa.

Wycieczki szkolne powinny mieć charakter wychowawczy, obywatelsko-państwowy, powinny być uzupełnieniem wiedzy otrzymywanej przez młodzież w szkole. Przez poznanie własnej ziemi młodzież winna zrozumieć cnoty i wady, powstałe ze związku ziemi i człowieka, powinna nauczyć się patrzeć realnie na organ zła, zbadać przyczyny jego powstania, aby je tem skuteczniej zwalczać, gdy sama ujmie ster życia w swe mocne dłonie. Młodzież winna dojrzeć i wynaleźć ukryte skarby duszy polskiej dla wydobycia nowych wartości, dla stworzenia typu nowego obywatela, służącego idei państwa.

W organizowaniu obecnych wycieczek szkolnych należy unikać przypadkowości, która tak bardzo cechuje „wycieczki tradycyjne". Pierwsze miejsce powinny zająć wycieczki podstawowe, które dadzą się podzielić na: wędrówki bliższe i wycieczki dalsze. Na drugiem miejscu umieścimy wycieczki zwykłe.

A. Wycieczki podstawowe. Wędrówki bliższe, przeważnie piesze, mają objąć dziatwę klas niższych gimnazjów, względnie dwóch ostatnich oddziałów szkoły powszechnej. Podstawą tych wędrówek winno być poznanie najbliższej okolicy, środowiska najbardziej bliskiego dziecku, niejako rozszerzeniem horyzontu, widzianego z domu rodzinnego. Następnym etapem wędrówek bliższych staje się powiat, względnie teren województwa. Wędrówki po powiecie własnym powinny być piesze, dziatwa zaś, wędrująca po województwie, może korzystać z innych środków lokomocji. W wędrówkach tych bierze udział młodzież I-szej klasy gimnazjalnej (13—15 lat). W wędrówkach tych, które można zaliczyć do pierwszego szczebla wycieczek, dziatwa powinna poznać treść polskiego życia, co wyczyta ze wszystkich rzeczy napotkanych po drodze. W tym okresie należy zwrócić szczególną uwagę na kształcenie cech ogólno-ludzkich Wreszcie dziatwa bezwzględnie musi poznać wojewódzkie miasto Lublin, miasto o tak bogatej przeszłości historycznej, w którem znajduje się wiele pamiątek kultury narodowej.

Wycieczki dalsze. Co należy przyjąć za podstawę w realizowaniu wycieczek dalszych? Bez dyskusji zgodzimy się wszyscy na jedno: podstawą wycieczek drugiego szczebla, które obejmą młodzież 2-ej, 3-ciej i 4-ej klasy gimnazjów ogólnokształcących, powinno być wychowanie obywatelskie, wszechstronne poznanie związku ziemi i człowieka, kształcenie woli, poglę-

bienie wreszcie tych zasad, które staraliśmy się przeprowadzić na wędrówkach bliższych. Natomiast, jeśli popatrzymy na wycieczki dalsze z pewnego ścisłego punktu widzenia, np. z punktu widzenia historji, przyrody, geografji czy geologji, to z pewnością wyłoni się dyskusja, co do kierunku i typu wycieczek, chyba, że zgodzimy się na to, iż podstawę i charakter wycieczki da się doskonale uzgodnić i pogodzić. Na drugim szczeblu wycieczek (dalszych) winna być utrzymana i przeprowadzona linja rozwoju Państwa Polskiego: szlak wycieczek biegnie zgodnie z rozwojem myśli politycznej Polski. Klasa 2-ga gimnazjalna ma się zapoznać przedewszystkiem z kolebką naszej Ojczyzny i powinna się udać tam, gdzie zostały założone podwaliny naszego państwa — do Wielkopolski. Kruszwica, Gopło, Gniezno, Poznań, przed oczyma młodzieńca przesuwają się postaci mityczne, dalej pierwsi budowniczowie Polski, przyjęcie chrześcijaństwa i kultury zachodniej, lata niewoli, Września, wóz Drzymały, wreszcie 27-go grudnia 1918 roku, targi poznańskie, powszechna wystawa krajowa — wszystko to dostarcza wiele materjału wychowawczego dla poznania dobra i zła.

Z Poznania ośrodek Państwa Polskiego przenosi się do Małopolski, do Krakowa. Wycieczkę tę należy przeprowadzić w 3-ciej klasie gimnazjalnej: ta sama grupa młodzieży, która zwiedziła Wielkopolskę, ma możność poznawania kraju według pewnego programu Żadne miasto polskie nie sprawia tak silnego wrażenia, nie kojarzy tylu wspomnień radosnych i smutnych, jak stary Wawelski gród. Mimowoli trzeba tu dumać „nad pomnikiem sławy” — stąd wyrosła potęga Rzeczypospolitej, tu na Rynku składał przysięgę Kosciuszko, stąd ruszył w śmiertelny bój na czele pierwszej brygady Józef Piłsudski.... Będąc w Krakowie, należy koniecznie zwiedzić żupy solne w Wieliczce. Pożądanem jest, aby wycieczka wracała przez Lwów, z Krakowa bowiem szły nasze wpływy na Ruś Czerwoną, a dzieła, które rozpoczął Chrobry, dokończył Kazimierz Wielki.

Wreszcie 4-ta klasa gimnazjalna powinna zakończyć drugi szczebel wycieczkowy w stołecznem mieście Warszawie. Wycieczkę należy skierować przez Wilno — unja Litwy z Polską zaciążyła tak silnie i decydująco na naszej historji i wpłynęła tak mocno na zmianę naszego kierunku politycznego, że nie możemy pominąć ziemi wileńskiej. Przeniesienie przez Władysława IV stolicy i punktu ciężkośći państwa do Warszawy, rola Warszawy w dziejach Polski elekcyjnej i porozbiorowej oraz współczesnej, jako ośrodka władz państwowych, administracyjnych, cywilnych i wojskowych, siedziby ciał ustawodawczych, centrum kultury duchowej — wszystko to daje pierwszorzędny materjał dla uzupełnienia nauki obywatelskiej, otrzymanej w szkole. W dziejach Warszawy zaważyło niezwykle korzystne położenie geograficzne tego miasta. Wskazać należy na okres książąt Mazowieckich i Jagiellonów, na czasy królów elekcyjnych, chwilami świetne, chwilami ponure, na epokę rozbiorów, w której rozgrywały swe walki o byt, o zwycięstwo, o przetrwanie, wreszcie na chwilę obecną, współczesną nam, kiedy Warszawa przeżywa dzisiaj moment rozwoju, jako stolicy państwa i jako miasta o znaczeniu europejskiem. Od nas zależy, jaką stolicą i jakiem miastem ma być Warszawa.

Tym sposobem w gimnazjum zakończyłby się cykl wycieczek, przeprowadzonych w ciągu lat kilku, a zamykających pewną całość dla tej młodzieży, która w znacznej liczbie kończyłaby wykształcenie ogólne w 4-klasowem gimnazjum, udając się do szkół zawodowych.

Trzeci szczebel wycieczek podstawowych rozpoczyna się w liceum. Za podstawę w organizowaniu tych wycieczek należy przyjąć Polskę współczesną. Do najważniejszych zagadnień Polski współczesnej bezwzględnie zaliczyć należy Śląsk i Morze. Jeśli przyszły obywatel państwa ma utrwalić nasze panowanie na Śląsku i uwiecznić nasz dostęp do morza, jeśli ma wiedzieć, o co powinien walczyć i czego bronić, to przedewszystkiem powinien znać, rozumieć i doceniać te sprawy, któremi Polska przedrozbiorowa niezbyt się interesowała i niezawsze doceniała. Zagadnieniem Śląska ma się zająć klasa 1-sza licealna, organizując wycieczkę do naszego „czarnego kraju". Wycieczkę tę możnaby ożywić wypadem do „polskiego Yellowstone", za jaki należy uważać Park Narodowy w Tatrach Idea ochrony przyrody, o czem nie wolno zapominać na żadnej wycieczce, może być doskonale przeprowadzona na halach i wirchach tatrzańskich. Teren górniczy i przemysłowy Śląska z pewnością zapozna młodzież z życiem i warunkami pracy robotnika polskiego, z całym szeregiem zagadnień ekonomicznych, socjalnych i społecznych. Klasa 2-ga licealna powinna zakończyć cykl wycieczek podstawowych przez poznanie Pomorza, polskiego wybrzeża Bałtyku i Gdyni. Potrzeba morza jest koniecznością całego Państwa. Tu na bursztynowym brzegu zaznacza się nasza praca pokojowa i gospodarcza, budująca nowe fundamenty na drodze cywilizacji. Tu otwiera się nasze wyjście na świat, wyjście najważniejsze dla wolnej i uczciwej gospodarki i pracy narodowej. Ale ponadto wszystko wznosi się Gdynia. Stanowi ona własność duchową, własność pracy i wysiłku całego narodu polskiego. Niech młodzież nasza, wsłuchując się w łagodny szum morza, zrozumie, że jest ono największym skarbem naszej niepodległości.

B. Wycieczki zwykłe. Plan powyższy nie wyklucza bynajmniej organizowania wycieczek o charakterze naukowym, sportowym lub innym. Zresztą wycieczek podstawowych nie można sobie wyobrazić bez przeplatania ich elementami z dziedziny geografji, geologji, przyrodoznawstwa, architektury i t. p. Główną rolę powinny odgrywać tutaj szkolne organizacje młodzieży. Koło krajoznawcze, np., organizuje wycieczkę do Kazimierza, na Powiśle lub do Beskidu Wsch., koło geologiczne do Krzemieńca, w Góry Świętokrzyskie lub na Wołyń (okolice Równego)., koło biologiczne — do Puszczy Białowieskiej, do Zaleszczyk lub Tatr, koło sportowe może urządzić wycieczkę narciarską w zimie do jednego z naszych terenów narciarskich na Podkarpaciu, w Tatrach lub, latem na kajakach, własnoręcznie przez młodzież sporządzonych w pracowni robót ręcznych, spędzić parę tygodni na Bugu, Wiśle, Niemnie w warunkach zdrowotnych i hartujących ciało i duch, słowem szkolne organizacje młodzieży mogą tutaj wykazać wiele inicjatywy i sprawności. Bolączką wszystkich wycieczek była zawsze strona materjalna Obecnie sprawa ta nie wygląda tak źle: wycieczki korzystają przecież z 75% zniżki kolejowej, w miejscowościach bardziej znanych i odwiedzanych korzystać można ze schronisk, a rzeczą jest jasną, iż w miarę wzrostu popytu, wzrośnie podaż: ruch wycieczkowy musi wywołać wzrost środków i potanienie ich dla zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie życia młodzieży. Wreszcie wspomnieć należy jeszcze o jednym bardzo ważnym czynniku przy organizowaniu i przeprowadzaniu wycieczek szkolnych: o rodzicach. Zbliżenie domu ze szkołą może być skutecznie realizowane i na terenie wycieczkowym. Zrozumienie przez rodziców potrzeby wycieczek dla dzieci, jako jednego z czynników wychowawczych, zainteresowanie się tą sprawą Komitetów Rodziciel-

skich będzie z pewnością krokiem naprzód na drodze współpracy ku wspólnemu dobru.

Schemat wycieczek szkolnych.

Szczebel	Szkoła	Klasa	A. Wycieczki podstawowe	B. Wycieczki zwykłe:
pierwszy	Powsz.	6, 7	Wędrówki bliższe: poznanie najbliższej okolicy	inicjowane przez koła naukowe oraz organizacje samorządowe młodzieży szkolnej i prowadzone do różnych miejscowości kraju zależnie od pracy i charakteru koła.
	Gimnazjum	1.	Wędrówki dalsze: powiat, województwo, miasto wojew.	
drugi		2.	Wycieczki dalsze. Gopło, Kruszwica, Gniezno, Poznań	
		3.	Kraków, Wieliczka, Lwów	
		4.	Wilno, Warszawa	
trzeci	Liceum	1.	Śląsk (Zagłębie naftowe, Tatry)	
		2.	Pomorze, Bałtyk, Gdynia	

Naturalnie, iż kilka powyższych uwag nie może wyczerpać całości zagadnienia. Są jeszcze inne tematy i rodzaje, inne metody i sposoby, inne czynniki i fakty, które mogą rozwiązać sprawę wycieczek szkolnych właściwiej i bardziej celowo. Gimnazjum Państwowe im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie utrzymuje mniej więcej zasadę wyżej podanego schematu i dążyć będzie w przyszłości do zupełnego jego wykonania. Zjazd nauczycieli, specjalnie zainteresowanych sprawą wycieczek szkolnych, mógłby przyczynić się znacznie do planowego i celowego ich przeprowadzania. *Praca stałych komisyj, czy rad wycieczkowych zorganizowanych przy każdej szkole*, mogłaby dostarczyć wiele cennego materjału przy *dalszej rozbudowie planu wycieczek i wędrówek*.

Krajobraz Polski współczesnej czeka na jego poznanie, *czeka na tych, którzy przyjdą pracować i tworzyć*, którzy *poznają i opiszą każdy zakątek naszej ziemi własnej, wydadzą dobre przewodniki i piękne albumy krajoznawcze, zgromadzą materjał dla muzeów regjonalnych, staną w obronie zabytków przyrody*. W Polsce wszystko to trzeba stworzyć i często na nowo przebudować.

Bezpośrednie zetknięcie się i zapoznanie z ziemią naszą, krzewienie idei krajoznawczej pojmowanej współcześnie przyczyni się niewątpliwie do wyrobienia właściwego stosunku do ziemi własnej, do stworzenia nowego typu obywatela Państwa.

Henryk Zwolakiewicz.

Regjonalne wędrówki wakacyjne.

Niema szkoły, którаby nie doceniała społecznego i wychowawczego znaczenia wycieczek krajoznawczo - turystycznych i nie wprowadziła ich do zajęć szkolnych. Ruch wycieczkowy przybiera coraz większe rozmiary dzięki ułatwieniom kolejowym, rozwiniętemu na terenie szkoły harcerstwu i wychowaniu sportowemu. Nowe programy szkolne, szeroko uwzględniające krajoznawstwo w wychowaniu państwowo-obywatelskiem, niewątpliwie przyczynią się w znacznym stopniu do rozszerzenia szkolnego ruchu wycieczkowego.

Stwierdzić należy, że spontanicznie organizowane szkolne wycieczki turystyczne, z innych względów pożądane i wartościowe, nie dają tych pełnych korzyści materjalnych, jakie można osiągnąć przy planowo stosowanej t. zw. „polityce wycieczkowej". W spontanicznie organizowanych wycieczkach daje się zauważyć brak stopniowania znajomości znawstwa kraju i powiązania metodycznego wycieczek bliższych z dalszemi. Pozatem mało poświęca się czasu na *regjonalne* wędrowanie, skutkiem niedoceniania wartości krajobrazowych najbliższej ziemi — regjonu. Chętniej ogląda się i podziwia dalekie strony Polski, urządza się wyprawy w Tatry, nad morze w sposób szablonowy, a najczęściej zapomina się o wartościach i swoistym pięknie krajobrazu własnego regjonu.

Poznanie dokładne regjonu powinno być podstawą i punktem wyjścia w rozwijanu u młodzieży miłości do ziemi. Wycieczki regjonalne uczą zrozumienia potrzeb życia zbiorowego regjonu, sposobią wychowanków do przyszłej pracy obywatelskiej. Następnie przyczyniają się one nietylko do wprowadzania zjawisk z najbliższego otoczenia dziecka i szkoły, ale są w możności przenikania programu naukowego szeroko pojętym materjałem regjonalnym.

Wycieczki regjonalne rozpocząć należy od dokładnego poznania najbliższego sąsiedztwa środowiska pracy szkolnej. Z natury rzeczy do tych celów służyć będą wycieczki krótkotrwałe, łączące się ściśle z przedmiotami szkolnemi. Charakter tych wycieczek powinien być odkrywczo - badawczy. Szkoła w związku z poszczególnemi przedmiotami stawia sobie za zadanie uprzystępnienie wiedzy o danym obszarze dla celów kulturalno-oświatowych jak i również dla własnych potrzeb. Rezultat krótkotrwałych wycieczek regjonalnych — to opracowanie monograficzne własnej miejscowości, jak również praca inwentaryzacyjna ginących przedmiotów zabytków przeszłości i kultury ludowej. Tak określona działalność da się połączyć ze szkolną pracą podczas roku szkolnego.

Inaczej należałoby ująć dłuższe wycieczki regjonalne, potraktowane jako *wędrówki*, które organizowane będą podczas krótkich i długich wakacyj. Wędrówki nadają się do połączenia z harcerstwem, gdyż harcerze w okresie letnim rozwijają intensywną działalność: urządzają kolonje, obozy robocze, obozy stałe, kursy i obozy wędrowne. Z drugiej strony szersze uwzględnienie krajoznawstwa w programach letniej pracy harcerskiej i przeniesienie akcji wędrówkowej i obozowej na teren własnego regjonu, ewentualnie sąsiedniego, wyjdzie harcerstwu na lepsze. Wobec tego będzie można

odciążyć programy harcerskiej pracy z obfitego materjału sportowego, a skierować większą uwagę na praktyczne pogłębienie prawa harcerskiego, dotyczącego punktu miłości Ojczyzny.

Gdy chodzi o działalność szkolnych kół krajoznawczych, to wędrówki wakacyjne należą tu do obowiązku organizacyjnego. Jak nie można sobie wyobrazić pełnego życia drużyny harcerskiej bez zorganizowania podczas lata przynajmniej dwutygodniowego obozu na łonie natury, tak samo marne jest to koło, które nie potrafi doprowadzić do skutku przynajmniej kilkudniowej krajoznawczej wędrówki wakacyjnej. Poznanie swego regjonu, poznanie regjonów sąsiednich w swojem województwie — oto cel najważniejszy i pierwszy dla pracy koła.

Techniczne rozwiązanie regjonalnych wędrówek nie przedstawia zbytniej trudności. Najlepiej będą się czuć harcerze, gdyż rozporządzają odpowiedniemi środkami, ułatwiającemi wędrowanie. Wymienić tu należy karność harcerską i doświadczenie w obcowaniu z przyrodą. Zorganizowany obóz, czy kolonja w upatrzonej miejscowości, pozwolą na szersze uwzględnienie wędrowania. Wówczas wędrówki można urządzać w kierunku pierścieniowym albo promienistym, sięgające wielu kilometrów, biorąc za punkt oparcia obóz dla wypadów poszczególnych grupek wędrówkowych. W ten sposób, obok wycieczek społecznych, mających na celu nawiązanie kontaktu kulturalno-oświatowego z okolicą, harcerskie wędrowanie krajoznawcze będzie miało za zadanie przeprowadzenie wywiadu regjonalnego i terenowego, obejmując zagadnienia: 1) krajobrazu, 2) historji, 3) zabytków, 4) ludoznawstwa, 5) stosunków gospodarczych, 6) stosunków oświatowo-kulturalnych.

Praca podobna dotyczy również obozów i kursów harcerskich wędrownych, które przesuwając się po określonej z góry trasie wycieczkowej — regjonalnej, mogą z pożytkiem zatrzymywać się dla celów krajoznawczych.

Koła krajoznawcze, organizujące wędrówki wakacyjne, powinny wzorować się na doświadczeniu metod pracy harcerskiej.

Dotyczy to sposobu poruszania się w terenie, techniki obozownictwa i terenoznawstwa, oraz organizacji karności wycieczkowej. Najpraktyczniejsze wędrowanie — to system tworzenia małych grupek (2 — 3 ch) wycieczkowych, dobranych zainteresowaniami i zamiłowaniami, owianych wspólną ideą. Korzystnie można też wędrować w pojedynkę. Wspomnieć również należy, że dalsze wędrówki spełnią swoje zadanie, gdy w nich będzie brała udział *młodzież starsza ponad lat 15.*

Z rozmaitych sposobów wędrowania wakacyjnego najlepiej nadają się wędrówki piesze, wodne i kołowe, jako najpiękniejsze i najbardziej emocjonalne rodzaje wycieczek krajoznawczych. Obecnie szeroko rozpowszechniony sport kajakowy ułatwia znacznie wędrówki po naszych wodach. Wykonanie sprzętu kajakowego przy niskiej cenie materjału i odpowiednio zorganizowanego majstrowania w szkole, nie przedstawia specjalnych trudności dla młodzieży. Owszem, zapał do majstrowania znajduje interesujące ujście. Kajak jest doskonałym środkiem w dalszych wędrówkach, gdyż jest lekki i daje się łatwo przenosić, co jest ważne przy wędrowaniu po niewielkich wodach lubelskich. Rower, choć więcej kosztowny od kajaka, jest również wartościowym nabytkiem. Oczywiście, najmniej krępujące jest wędrowanie piesze, gdyż pozwala na swobodne dotarcie do każdego obchodzącego nas objektu krajoznawczego. Jazda koleją w wędrówkach wakacyjnych jest mało wartościowym środkiem, jednak nieuniknionym przy przebywaniu większych terenów.

Poruszając zagadnienie regjonalnych wędrówek, z kolei należałoby dotknąć samego terenu naszego województwa. Była komisja Regjonalistyczna przy Lubelskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk dokonała podziału województwa lubelskiego na pięć regjonów: 1) Lublin — Chełm, 2) Węgrów — Siedlce — Puławy — Łuków, 3) Sokołów — Włodawa, 4) Zamość — Tomaszów, 5) Janów — Biłgoraj. Ponieważ grupa uczonych z profesorem Bujakiem na czele, opracowująca monografję Statystyczno-gospodarczą wojew. lubelskiego (tom I monografja „Zagadnienia podstawowe” jest już w handlu), nie wypowiedziała się dotychczas definitywnie w sprawie nowego podziału województwa na regjony, wobec tego przyjąć musimy za miarodajny podział, dokonany przez komisję Regjonalistyczną. Biorąc pod uwagę stopniowanie poznawania regjonów przy zastosowaniu tras, stanowiących zamknięte pętlice z jednym punktem wyjścia i powrotu wycieczek — według wskazówek Kuratorjum Lubelskiego przytaczam kilka takich próbnych pętlic wędrówkowych, opartych o Lublin. Regjon lubelski, wędrówka pieszo-kolejowa: Lublin — Chełm — Dubienka — Krasnystaw — Lublin; rowerami: Lublin — Krasnystaw — Chełm — Trawniki — Lublin; kajakami: koleją z Lublina do Krasnegostawu, skąd Wieprzem wdół do Bystrzycy i Lublina. Regjon lubelski i Zamojski, wędrówka pieszo-kolejowa: Lublin — Chełm — Dubienka — Horodło — Hrubieszów — Tomaszów — Krasnobród — Zwierzyniec — Szczebrzeszyn — Zamość — Krasnystaw — Lublin; rowerami: Lublin — Piotrków (Pietrzków) — Żółkiewka — Krasnystaw — Zamość — Hrubieszów — Chełm — Lublin; kajakami: Z Lublina wdół Bystrzycą do Wieprza i Łęcznej — Krasnystaw — Izbica — skąd koleją Zamość — Werbkowice i rzeką Huczwą do Hrubieszowa potem Bugiem — Uściług — Dubienka — Dorohusk, skąd koleją do Trawnik, kajakami Wieprzem do Bystrzycy, ewentualnie koleją wprost do Lublina. Regjon lubelski i Janowski; wędrówka kolejowo-piesza: Lublin — Kraśnik — Janów Lub. — Biłgoraj — Szczebrzeszyn — Radecznica — Turobin — Żółkiewka — Krzczonów — Lublin. Wędrówka po zachodnio-północnej części wojew. lubelskiego: Lublin — Kraśnik — Zawichost, skąd statkiem do Kazimierza albo Puław, dalej koleją do Garwolina — Stoczek — Siedlce — Łuków — Lubartów — Lublin. Obecnie Kuratorjum Lubelskie opracowuje szlaki wycieczkowe po Lubelszczyźnie i wydaje odpowiedni przewodnik — akcja ta wyda niewątpliwie ciekawe rezultaty w odniesieniu do regjonalnego wędrowania.

Regjonalne wędrówki długotrwałe, mające na celu stopniowe poznawanie regjonów Lubelszczyzny, z natury rzeczy pozbawione będą ścisłego charakteru odkrywczo-badawczego, co stosowaliśmy przy opracowywaniu monograficznem własnej miejscowości. Chodziłoby tu raczej o rozszerzenie własnych horyzontów, poznawanie nowych terenów i charakterystycznych krajobrazów. Nastawienie w tym kierunku przy pewnem wyrobieniu i kulturze nie wyklucza i gromadzenia materjałów etnograficznych, historycznych i t. p. jak i również skromnych prób wyszukiwania nowych szlaków wycieczkowych. W dalszych wędrówkach przy przejściu z obserwowania do działania odrazu zastrzec się należy przed pozostawianiem samej młodzieży bez opieki wychowawcy. W wyjątkowych wypadkach, gdy wychowawca nie może wziąć udziału w wycieczce, może powierzyć zbieranie i inwentaryzowanie niektórych okazów regjonalnych samej młodzieży, ponosząc przytem pełną odpowiedzialność za ich czyny. Sprawę tę mocno należy postawić, ze względu na zastraszający wandalizm turystyczny, w odniesieniu do objektów i samego krajobrazu.

Zbytecznem jest rozwodzenie się nad tem, że regjonalne wędrówki, jak każde inne wycieczki, wymagają uprzedniego dokładnego przygotowania się rzeczowego, aby nie tracić czasu na odkrywanie rzeczy, które przez kogoś zostały już dawniej zrobione i opisane. Dla zapoznania się z zagadnieniami z jakiemi w terenie spotka się grupa wędrówkowa, szczędzić nie należy czasu na dokładne zebranie i przestudjowanie literatury opisowej i map. W osobnej księdze uwzględnić należy pocztówki i artykuły z gazet i czasopism, a co nie da się wkleić — przepisać albo umiejętnie skreślić. Księgę taką należy zabrać ze sobą na wycieczkę, celem jej korygowania i uzupełniania na miejscu odpowiedniemi materjałami. Po wędrówce należy opracować referaty, złożyć w księdze końcowe sprawozdanie, poparte fotografjami, rysunkami, wykresami i mapkami. Materjał taki, zawarty w księdze, stanowić będzie ważny przyczynek — dokument do poznawania oblicza regjonu, będąc jednocześnie stwierdzeniem, że grupa wycieczkowa, nie ograniczając się jedynie do romantycznych odwiedzin ruin, pamiątek i uroków krajobrazu, głębiej pojmuje zadania krajoznawstwa.

Idąc na wędrówkę regjonalną, należy mieć na uwadze słowa wodza regjonalizmu polskiego, Aleksandra Patkowskiego, słowa, które brzmią! „Krajoznawstwo dzisiejsze to spotkanie, to zżycie się z człowiekiem, idącym do pracy, to zbliżenie się do warsztatu tej pracy, to wejście w głąb świata jego odczuwań, to zrozumienie związku, jaki tego człowieka łączy z ziemią i niebem, z naszą współczesnością i przeszłościa".

Najważniejsza literatura: Słownik geograficzny Balińskiego i Lipińskiego — Starożytna Polska, Polska w krajobrazie i zabytkach zesz. IV, tom I — 1929 r. Wiercińskiego — Gubernia Lubelska, Kolberga—Lubelskie i Chełmskie, Monografja Statystyczno-Gospodarcza wojew. lubelskiego, Regjonalizm Lubelski, poza tym artykuły: w „Ziemi", „Wiśle" „Tygodniku Ilustrowanym", „Kłosach", „Orlim Locie", „Tece Zamojskiej", „Przeglądzie Hrubieszowskim", „Przeglądzie Lubelsko-Kresowym" „Regjonie Lubelskim", „Głosie Zamojszczyzny", „Echu Biłgorajskim", „Podlasiaku", „Ognisku Nauczycielskim".

Tadeusz Moniewski.

Wędrówki wakacyjne szkolnych zespołów wycieczkowych w roku 1932.

Ogłoszony przed ferjami letniemi roku 1932 konkurs dla szkolnych zespołów wycieczkowych odegrał rolę bodźca, który poważnie wpłynął na rozbudzenie zainteresowania się zagadnieniem wędrówek wakacyjnych młodzieży przez kierownictwa szkół i nauczycielstwo. Zainteresowanie to udzieliło się młodzieży tak, że do konkursu o zdobycie zwycięskiego proporczyka przechodniej nagrody p. Kuratora Okręgu Szkolnego, za najlepszy wyczyn wycieczkowy — stanęło w czasie wakacyj letnich ubiegłego roku 14 zespołów szkolnych ze szkół następujących: gimnazjum państwowego im. Czarnieckiego w Chełmie, gimnazjum państwowego im. Staszica w Hrubieszowie, gimnazjum państwowego im Jagiełły w Krasnymstawie, gimnazjum państwowego im. Staszica w Lublinie, „Szkoły Lubelskiej" w Lublinie, państwowego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Lublinie, gimnazjum XX Salezjanów w Sokołowie, gimnazjum państwowego im Prusa w Siedlcach, gimnazjum państwowego im. Głowackiego w Tomaszowie oraz gimnazjum gminy żydowskiej w Zamościu.

Warunki konkursu ujęte zostały w regulaminie, który zalecał grupom wycieczkowym staranne przygotowywanie się do wędrówek wakacyjnych, przestrzegał przed podchodzeniem do zagadnienia wędrówek wyłącznie pod kątem widzenia wyczynu fizycznego, zalecał zwrócić uwagę na staranne przygotowanie naukowe wycieczek, przypominał o konieczności należytego uwzględnienia w akcji przygotowawczej strony materjalnej wędrówek. Regulamin wskazywał także na racjonalność skierowania zespołów przedewszystkiem na tereny najbliższych środowisk (powiatów i Województwa Lubelskiego) i wskazywał na konieczność prowadzenia przez zespoły wycieczkowe dzienników podróży, sporządzania szkiców, zbierania okazów etnograficznych i przyrodniczych, gromadzenia fotografij zabytków historycznych, artystycznych i t. p.

Z 14 zespołów wycieczkowych cztery odbyły wędrówkę pieszo, jeden na rowerach, jeden łodzią i ośm kajakami.

Trasy wycieczkowe grup wycieczkowych prowadziły przeważnie daleko poza Województwo Lubelskie. Przeważna część zespołów odbyła wędrówkę wodną wzdłuż Wieprza, czy Bugu i Wisły, zmierzając do Gdyni, część odbyła wędrówkę wzdłuż Podkarpacia. Wędrówki „powiatowe" zorganizowane były zaledwie przez trzy zespoły. Zbyt szeroki rozmach przy opracowywaniu marszrut wycieczkowych wycisnął w nich siłą rzeczy charakterystyczne piętno wyczynów sportowych, których najbardziej istotnym momentem stał się fakt przebycia pewnej ilości kilometrów przestrzeni, a nie ilość i jakość doznanych wrażeń i wzruszeń. Uczestnicy zespołów niejednokrotnie dawali temu pełny wyraz, pisząc w swych dziennikach podróży, o tem, jak to „mijali miasta, jak słupy graniczne". Najważniejsze zabytki architektury, — najciekawsze muzea historyczne, potężne instytucje przemysłowe — zostawały bardzo często poza świadomością młodych krajoznawców, chociaż niemal ocierali się o nie. Z piękna krajobrazów polskich pozostawał jakże często łachman stwierdzenia tego, że „droga idzie pod górę i nadół", a jedyną pamiątką, stwierdzającą obecność w mieście, gdzie huczą motory najpotężniejszych fabryk wielkiego przemysłu polskiego, czy tam, gdzie zlewają się z błękitem nieba wody polskiego morza — podpis i pieczątka gminna. Zapominano nawet w takich wypadkach jakże często o ukrytym w torbie podróżnej najlepszym przyjacielu krajoznawcy — choćby najskromniejszym aparacie fotograficznym „kodaku".

Było to konsekwencją w tych wypadkach jednostronnego wyłączie niemal „sportowego" podejścia do zagadnienia wędrówek po kraju, a nie podejścia krajoznawcy, który przez wycieczki dąży do *poznania* kraju, widzi w wycieczkach *potężny środek samowychowywania się umysłowego, obywatelskiego, moralnego i estetycznego.*

Jeżeli sprawy te zostaną należycie zrozumiane przez młodzież, a zostaną zrozumiane, jeżeli wycieczki będą starannie przygotowywane pod względem naukowym, w dziennikach podróży nie będą uczestnicy wycieczek zatrzymywali się nad tem, „że pedał roweru się skrzywił," że „wczoraj był dobry obiad".... Znajdą się inne tematy! Praktyka wycieczkowa ostatniego sezonu letniego poza zagadnieniem starannego przygotowywania naukowego wycieczek wskazuje także na potrzebę zajęcia się przygotowaniem zespołów młodzieżowych do właściwego obracania się samodzielnie poza opieką starszych w podróży między ludźmi. Uczestnicy wycieczek nie mogą zapominać o tem, że za gościnę udzieloną w szkole,

na dworze, czy plebanji, trzeba być wdzięcznym, że nie można manifestować swego niezadowolenia z tych, czy innych form przyjęcia przez obcych, że powierzeni przez pismo Dyrekcji i legitymację szkolną, oddające ich niejako w czasie podróży pod opiekę społeczeństwu, nie mogą tej opieki „wymagać”, mogą o nią tylko „prosić”. Na kartach dzienników podróży zespołów szkolnych można znaleźć wiele uwag, nasuwających pod tym względem wiele wątpliwości.

Innemi słowy, młodzież, wyruszająca w świat, musi pamiętać o tem, że w stosunkach, w obcowaniu z ludźmi reprezentuje szkołę, reprezentuje młode pokolenie Polski i wystawia świadectwo własnej i jego kultury — i do należytego wywiązania się z tej roli powinna być przygotowana. Postawienie tych wymagań młodzieży przez szkołę w formie najmocniejszej i najkategoryczniejszej uzasadnia także i ta okoliczność, że, jak świadczą dzienniki podróży i zapiski w „księgach stawiennictwa” z roku 1932, wycieczki po kraju zespołów szkolnych znalazły uznanie w społeczeństwie — a uznanie ich za propagandę lenistwa, z czem spotkała się jedna grupa wycieczkowa w czasie ostatnich wakacyj — to wypadek wyjątkowy.

Pomimo różnych zastrzeżeń, jakie nasuwają sposoby zorganizowania i charakter wycieczek niektórych szkolnych zespołów wędrówkowych, ogólny bilans ruchu wycieczkowego z roku 1932 jest bezsprzecznie dodatni.

Świadczy o tem liczba 14 zespołów szkolnych, które stanęły do konkursu, zorganizowanie przed wyruszeniem zespołów w drogę 37 zebrań przygotowawczych, kwota około 700 zł., udzielona w charakterze pomocy finansowej zespołom wycieczkowym przez dyrekcje szkół, kwota przeszło 1200 zł. zebrana przez uczestników zespołów z funduszów zaoszczędzonych i uzyskanych od rodziców, 275 dni wędrówki wszystkich zespołów, przeszło 3700 km., przebytych przez zespoły kajakami, przeszło 500 km., przebytych łodzią, przeszło 2000 klm., przebytych przez zespoły pieszo, około 2500 km., przebytych na rowerach, 14 dzienników podróży zespołów wycieczkowych oraz szereg szkiców i fotografij.

Dla oceny materjałów, zebranych przez uczestników szkolnych wędrówek wakacyjnych, wogóle oceny wyczynów poszczególnych zespołów wycieczkowych i zadecydowania o przyznaniu Przechodniej Nagrody p. Kuratora, została powołana komisja, w której skład weszli: P. Kurator Stanisław Lewicki oraz p. dr. A. Chałubińska, p. J Firewiczowa, p. J. Maź, p. dr. St. Wojciechowski oraz p. T. Moniewski. Komisja zadecydowała przyznać pierwsze miejsce za udział w konkursie szkolnych zespołów wycieczkowych gimnazjum państwowemu im. Czarnieckiego w Chełmie, które zatem zdobyło Przechodnią Nagrodę p. Kuratora — zwycięski proporczyk. Drugie miejsce w konkursie uzyskało gimnazjum państwowe im. Głowackiego w Tomaszowie, wszystkie zaś pozostałe gimnazja, gdzie były zorganizowane zespoły wycieczkowe, otrzymały pamiątkowe dyplomy. Na tem zakończył się pierwszy etap konkursu wycieczkowego, drugi etap zbliża się wobec nadchodzących feryj letnich roku 1933.

Z dzienników podróży szkolnych zespołów wycieczkowych.

(Wędrówki wakacyjne młodzieży w roku 1932).

Rowerem dookoła Małopolski (z pamiętnika zespołu wycieczkowego uczniów gimnazjum państwowego im. B. Głowackiego w Tomaszowie).

CUDZE CHWALICIE.

„Często tak bywa, jak to w „Panu Tadeuszu" przedstawił Mickiewicz, że ludzie unoszą się nad widokami obcych lądów i mórz, a nie znają piękności naszej polskiej ziemi, nie wiedzą, ile ukrytego czaru drzemie w każdym bodaj zakątku Polski...

By ktoś kiedyś powiedzieć nie mógł: „Byłeś w Polsce, a nie znasz jej", w miarę możności staram się ją poznać i jak dotąd pragnienia te w znacznej części zostały zrealizowane.

Oczywiście są zawsze trudności w każdem zamierzeniu, lecz od czego głowa i zapał?!...

Z Frankiem, moim druhem, pragnęliśmy gorąco, wzorem roku ubiegłego, wyruszyć w drogę, — a grunt to chcieć.

Pierwsza nasza podróż dookoła rubieży Polski, odbyta w roku 1931, udała się. Zacieśniła ona węzły przyjaźni między nami, nauczyła współżycia, sprawiła, że ogarnięci chęcią dotarcia do wspólnego celu, nauczyliśmy się pokonywać przedewszystkiem samych siebie, *nauczyliśmy się razem iść.*

Nieraz bywało ciężko; — zdawałoby się, że nie wytrwamy, a jednak...

Wola i wspólne dążenia pokonały wszystko i tem milszemi uczyniły nam wspomnienia całej podróży. To też nic dziwnego, że nim rok minął, znowu szykowaliśmy manatki, by ruszyć w drogę, której celem — poznanie naszej pięknej Ojczyzny.

Wzdłuż powiatu chełmskiego (z dziennika podróży zespołu wycieczkowego uczennic Państwowego Gimnazjum im. Czarnieckiego w Chełmie).

JAK WSPANIAŁA NASZA POSTAĆ...

„Deszcz wkrótce zmoczył nas do suchej nitki i lał ciągle. Zamiast wpłynąć na nas przygnębiająco, deszcz wywołał u nas prawdziwą „radość życia".

Zaczęłyśmy się ślizgać po gliniastej drodze tak, że po naszych stopach zostawały długie na metr ślady.

Śpiewałyśmy wesoło:

„Jak wspaniała nasza postać,
Chociaż z nieba leje wciąż,
Chociaż w domu możesz zostać
W góry, miły bracie, dąż"! i t. d.

Mundury zupełnie mokre stały się ciemne; po twarzach spływał deszcz, a myśmy szły i piosenka nie rozstawała się z nami. Ludzie patrzyli na nas z ogromnym podziwem. Wzięto nas za cyrkowców.

Nikt nie mógł zrozumieć, po co wędrujemy. — „Czy wam kto za to płaci?" — Tłumaczyłyśmy, jak mogły najjaśniej cel naszej wędrówki..."

STARY DWOREK.

„W Święcicy zamieszkałyśmy w modrzewiowym dworze państwa Lechnickich. Byłyśmy zachwycone dworkiem. Rzadko można spotkać coś tak miłego, jak ten dom o ścianach z desek popaczonych przez czas, zapadłych, — z dachem ze słomy.

Okna już są tuż nad ziemią. Nie można go poprawić, gdyż jedno uderzenie topora, a cały dom rozsypie się. Jest wiadomem, że w r. 1812 wyglądał prawie tak samo, jak dziś, gdy dziś gości w swych ścianach harcerki, jak przedtem Francuzów.

Czułyśmy się w nim doskonale i przytulnie. Patrzyły się na nas ze ścian stare portrety. Z jednego portretu patrzała na mnie twarz Tadzia Rzewuskiego, naszego dobrego znajomego i kolegi szkolnego z Sielca. Uderzające podobieństwo. Jest to babka naszego gospodarza, a prababka Tadzia.

Stare damy w robronach, panowie z szarfami otaczali nas przy posiłkach. Stary kominek dopełniał reszty.

Niedaleko dworku, ot tak poprostu z ziemi bije kilka źródeł. Woda jest czysta i zimna. Wodą tą zachwycali się podobno Francuzi.

Wogóle tradycje napoleońskie są żywe w Święcicy. Dziadowie p. Lechnickiego, Hemplowie, brali udział w bitwie pod Samo - Sierrą. W domu znajduje się książka, która jest historją pierwszego pułku szwoleżerów gwardji napoleońskiej.

Pisana jest po francusku.

Wśród starych portretów wisi fotografja Marszałka Piłsudskiego w otoczeniu domowników dworu święcickiego.

Marszałek był dwukrotnie gościną w tym domu.

W bok źródeł jest miejsce, gdzie stał poprzednik dworku, obecnie nieistniejący na powierzchni ziemi.

Przed dworem znajdowała się kopana sadzawka. Widocznie wizja Wersalu stała przed oczyma ówczesnych panów Święcicy. Pozostały ruiny bardzo starej piwnicy. Służyła ona w czasie wojny za schronisko nietylko dla ludzi, ale i dla koni.

Przy ruinach tej piwnicy opowiadał p. Lechnicki następującą historję.

W r. 1863 ukrywał się w Święcicy młody powstaniec. We dworze ukryły go młode panienki w jakiejś skrytce pod podłogą bez wiedzy ojca, starego napoleońskiego pułkownika.

Przybyli Moskale. Stary pułkownik zaręcza słowem honoru, że powstańca w ich domu niema. Panny są w duchowej rozterce; wiedzą, jaką wagę przywiązuje stary pułkownik do swego słowa. I tu dramat.

Przestraszony chłopak kredensowy zdradza kryjówkę. Straszne naprężenie nerwów, skażony honor starego żołnierza. Panienki, z których jedna była babką p. Lechnickiego, boją się o jego zdrowie. Na szczęście oficer rosyjski uwierzył, że pułkownik nie wiedział o powstańcu.

Święcica jest majątkiem prowadzonym wzorowo. Pola są podrenowane. Są tam stawy rybne".

P R A C A.

„Zdaleka ujrzałyśmy Pawłów.

Pawłów jest słynny z wyrobu glinianych garnków.

Idę sobie przez wieś z kaczątkiem, czyli Marylką Rutkowską, i robię szkic. Przed jedną chatą stoją młode dziewczęta i matka. Okazuje się, że dziewczęta chcą koniecznie należeć do harcerstwa, ale nie mogą, bo w Pawłowie niema. A szkoda.

Przed drugą chatą cała masa garnków jeszcze niewypalonych. Zatrzymałyśmy się.

No, „dudek"—zawołała jakaś kobieta—„pokażcie panienkom, jak to się garnki robi".

A nam w to graj, bośmy tego nigdy nie widziały jeszcze. Plecaki z ramion i wpatrujemy się z nabożeństwem w zduna.

Jest ich dwóch: ojciec i syn. Przyrząd ich jest to maszyna ogromnie prosta. Składa się z dwóch kół połączonych osią.

Wszystko jest drewniane. Dolne koło jest wprowadzone w ruch obrotowy przez nogę zduna, jednocześnie kręci się i górny krążek. Stary wziął kupkę gliny, wymiesił ją w rękach i położył na górnym krążku.

Jednocześnie zaczął popychać nogą dolny i odtąd ruch krążków był bezustanny.

Z bezkształtnej kupki gliny utworzył zdun wysoki stożek kołowy, następnie zaczął palcem drążyć w nim wgłębienie, aż do podstawy.

Potem zaczął manipulować palcami i przed naszemi oczyma garść gliny zaczęła drgać, wyginać się, rosnąć, przybierając kształty ogromnego, pięknego gara.

Zauważyłyśmy, że zdun ręce ma miękkie o zgrabiałych końcach palców, nogi od ciągłego wiercenia o krążek rozpłaszczone, a od popychania koła duży palec skurczony.

Garnki z Pawłowa mają swoją słynną renomę nawet w Chełmie — „Proszę pani to dobry, to z Pawłowa".

Kajakami do morza (z dziennika podróży zespołu wycieczkowego uczniów państwowego gimnazjum im. Czarnieckiego w Chełmie).

W Y J A Z D.

„Chełm — Dorohusk — 5 lipca.

T. Dąbrowski. — „Wydra", „Słoń", „Alfa", „Dziuna" i „znak zapytania" — oto flotylla „Marynarzy słodkich wód".

Wszystko już spakowane, tylko nieszczęśliwa „Alfa” nie może się uporać z bagażem. Jedzie nas ośmiu — absolwenci i trzech z ósmej klasy. Na wybrzeżu zgromadzili się rodzice i znajomi. Wszyscy udzielają i masę rad i wskazówek. — „Nie róbcie tego i tego”, — a najwięcej to: „Nie potopcie się”. Co się mamy topić! Czy nam życie niemiłe?

......

Dwunasta. Odjeżdzamy.

Nasze okręty w pełnem ożaglowaniu, postrojone kwiatami, szybko dążą w dół rzeki.

Gdzieś w tyle pozostała gromadka nas żegnająca.

I zdawało się nam, że jak młode orły zerwaliśmy się do lotu”.

„BALJARZE”.

„Zbliżamy się do Nieszawy. Na brzegu gra jakaś orkiestra. Silny wiatr rzuca kajakami, lecz jedziemy w szyku.

Po długich staraniach znajdujemy przytulisko na noc w ciasnej izdebce, która normalnie służy do przechowania worków z mąką.

Tu też zastaliśmy ową sławną wycieczkę „Baljarzy” — artystów teatru krakowskiego, którzy w balji jadą z Krakowa do Gdańska.

Przez pewien czas często spotykaliśmy się na wodzie, a potem widziałem ich i w Gdyni na Święcie Morza”.

TORUŃ.

„Podjeżdżamy pod Toruń. Panorama przedstawia się wspaniale.

Nagromadzone domy, spichlerze nad wodą i okalające mury są bardzo wymowne.

Miasto łączy w sobie napół średniowieczny charakter z nowopowstałą dzielnicą, a wśród zabytków kościelnych i świeckich szereg pięknych gmachów z epoki gotyckiej świadczy o starości i bogactwie miasta.

Orzeł polski na ratuszu powiewał tu jeszcze za bardzo dawnych czasów, a ten ratusz, a szczególnie wieża, to bardzo dawna pamiątka.

Sam Konrad Wallenrod wydał przywilej na rozszerzenie ratusza. Z zamku pozostały resztki muru i oryginalna krzywa wieża, coś tak jak w Pizie.

Stary Toruń — to miejsce rodzinne Kopernika, Lindego i Fryderyka Skarbka.

Toruń to stare solidne miasto, poważne i sędziwe. Posiwiałe domy, groźne kościoły, wieżyce wysokie, tęgie mury, wąskie uliczki — wszystko mówi o wiekowych przeżyciach.

A jednak teraz nie pozostaje w tyle i kroczy naprzód z postępem czasu”.

Piechotą dookoła Polski Południowej (z dziennika podróży zespołu wycieczkowego uczniów gimnazjum państwowego im. Słowackiego w Tomaszowie).

LWÓW.

„Lwów, 6.VII—1932 r.

Doprawdy Lwów jest ślicznem miastem! Może to tylko mnie się tak zdaje, gdyż nie byłem jeszcze w żadnem innem dużem mieście?... Ale nie! Przecież Zygmunt, chociaż tyle razy był już we Lwowie, zawsze mówi, że kiedy tylko jest w tem mieście, to zdaje mu się, że jest w nim pierwszy raz. Ale to chyba dlatego, że Lwów posiada tyle, tyle ciekawych rzeczy, na któreby można patrzeć ciągle — bez znużenia i je podziwiać.

Chociaż jesteśmy we Lwowie prawie dwa dni, zdaje nam się, że jesteśmy zaledwie godzinę.

Zwiedziliśmy prawie cały Lwów. Zwiedziliśmy ważniejsze świątynie, muzeum Dzieduszyckich, Panoramę Racławicką, Muzeum Przemysłu artystycznego, cmentarz Łyczakowski, na nim grób Marji Konopnickiej, cmentarz Obrońców Lwowa, byliśmy na kopcu Unji Lubelskiej, skąd jest nigdy niezapomniany widok na miasto...

Kołomyja 13.VII—32 r.

Jesteśmy w Kołomyi... tu, gdzie „szum Prutu, Czeremoszu hucułom przygrywa a wesoła kołomyjka do tańca porywa”.

Kajakiem na Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych w Garczynie (z dziennika podróży zespołu wycieczkowego uczniów „Szkoły Lubelskiej").

WISŁA.

„Wisła zrobiła na nas wielkie wrażenie. Przez parę minut każdy z nas płynął zamyślony i gdyby nie słońce, które silnie odbijało swe promienie w wodzie, być może, że płynęlibyśmy tak do wieczora.

Obudziło ono nas z zadumy, przypominając o nadchodzącym wieczorze.

Rano budzimy się ze stękaniem. Sławek doszedł do wniosku, że gdy się śpi na piasku, nie można spać na żadnym z boków, tylko nawznak. Trudno, jedna nauka więcej.

Po wypiciu herbaty wiślanej (ponieważ woda była z Wisły) ruszamy w dalszą drogę).

Krajobraz zupełnie inny od tego, cośmy spotykali nad Biebrzą i Nidą.

Wisła rozlewa się szeroko, brzegi piaszczyste nie obsadzone wikliną, co pomaga przy regulowaniu biegu Wisły. Płyniemy głównym nurtem, aby wyzyskać jej szybkość. Około południa mijamy osadę żeglarską legjonistów z Zawiercia, którzy jechali na Zjazd do Gdyni. W parę godzin później doganiamy zespół studentów krakowskich, którzy kajakami płynęli do Sanu. Dołączyliśmy się do nich i razem płynęliśmy do Krakowa.

„Przyjeżdżamy do Garczyna o 3 p. p. Kajak złożyliśmy na stacji, a sami z plecakami do obozu. Wchodzimy na olbrzymią polanę, zajętą przez hangary i namioty. Meldujemy się przy wejściu i wchodzimy na teren Zlotu.

Ze wszystkich stron Polski przybyłe drużyny wodne wystawiły wszystko to, co miały najlepsze...

Później przeszliśmy nad jezioro.

Prześliczne położenie... W zielonkawej wodzie jeziora, na której harcowała cała flotylla kajaków, odbijało się słońce. W przystani były zbudowane mola, pomosty, hangary dla kajaków i t. d. Podobała nam się trybuna na „Czarciej Wyspie", zbudowana tak wysoko, że jezioro podczas harców można było oglądać jak z lotu ptaka".

CUDA PRZYRODY.

„Płyniemy dalej Wieprzem. Teren jest niski piaszczysty. Rzeka szeroko rozlewa się. Na niej niewielkie porozrzucane wysepki. Brzegi nagie, czarne. Jednostajność tę potęgują liczne łachy piaszczyste, które częściej spotykaliśmy w okolicy Syrucka i Gyłoszyna. Wsie te niewielkie, ubogie, są smutne jakieś. Nie widać ludzi, nie słychać krzyków. Tylko samotny wiatr szumi wśród topoli, starając się rozprószyć smutny nastrój.

Skwapliwie pomaga mu słońce, posyłając jasne, promienne uśmiechy.

Wokoło cisza, spokój...

Zupełnie inny charakter posiadają następne wsie, Wólka Skromoska, otoczona lasem, i kolonje Rylowszczyzna, tonąca wśród zieleni.

Teren bardzo urozmaicony. Gdzie spojrzeć, wszędzie zielono. Brzegi są porosłe wikliną i olchami, które pochyliły się ku sobie, łącząc wierzchołki, tworząc zielone sklepienie.

Zwalniamy tempo jazdy. Podziwiamy cuda natury. Zdaje nam się, że płyniemy wśród dżungli amerykańskich.

Orzeźwiający chłód i krótki odpoczynek dodatnio wpływają na nasze siły, naszą energję..."

STOLICA.

„Dojeżdżamy do Warszawy.

Do wieczora pozostało nam kilka godzin, więc po krótkim odpoczynku, spędziliśmy czas na obserwacji ruchu na Wiśle. A było na co patrzeć!

Ruch i gwar nadzwyczajny. Jedni ścigają się na motorówkach, inni zdają egzaminy pływackie. Tu znowu statki jeżdżą, na których przy dźwiękach doborowej orkiestry tańczą ludzie na lekko kołyszącym się pokładzie rozkosznego walca. Do tego gwaru miesza się dźwięk dzwonka z tramwajów, jadących ze stukiem po moście.

Wieczorem wychodzimy na miasto.

Tu znowu inny ruch. Trąbienie samochodów, turkot powozów, stuk tramwajów, krzyk gazeciarzy, skoczne dźwięki orkiestry kawiarnianej—wszystko to łączy się razem, zlewa, tworząc nieprzerwany szum.

Całą atmosferę podnosi tło potężnych kamienic, buchających światłem, reklamy świetlne, no i prześliczny wieczór z niebem pogodnem, na którem wesoło gwiazdy mrugają i księżyc pucołowaty twarzą się uśmiecha.

POLSKIE MORZE — GDYNIA.

„Wreszcie dotarliśmy do celu naszej wędrówki. Jesteśmy nad morzem, nad Polskiem Morzem — w Gdyni.

Miasto jest prześliczne — budynki wysokie, nowe, ulice szerokie z trawnikami pośrodku. Wszystko w stylu nowoczesnym.

Miasto ciągle rozbudowuje się. Dziś już jest wielkie, a niedawno wszak na tem miejscu mała wieś jedynie była.

Podziwiamy port handlowy i wojenny.

Jesteśmy zachwyceni i dumni, że Polska posiada flotę, że posiada własny port.

Teraz dopiero odczuliśmy, jak drogi dla nas Polaków jest ten kawałek morza, zrozumieliśmy, dlaczego pokolenia nasze od wieków krwawo walczą o nie. Potęga morza onieśmiela nas. Hen, przed nami, gdzie spojrzeć — morze i morze.

Błękitna tafla lekko rozkołysana.

Zdaleka, jak rozhukane rumaki z rozwianemi grzywami, biegną spienione fale.

Na horyzoncie w świetle zachodzącego słońca suną po chwiejącej się fali niewielkie łodzie z wydętemi żaglami.

Jednostajny rytmiczny szum morza kołysze nas w marzeniach...”

Wybrał T. M.

Dr. Aniela Chałubińska.

Szkoła a wędrówki wakacyjne młodzieży.

Inicjatywa władz szkolnych w sprawie uczniowskich wędrówek wakacyjnych natrafiła na odpowiedni grunt wśród młodzieży i 11 dyplomów powędrowało do szkół, skąd ubiegłego lata młode zespoły wyruszyły w drogę. Przykład tych kilkudziesięciu chłopców i kilku dziewcząt potroi prawdopodobnie w roku bieżącym liczbę zwolenników krajoznawczej włóczęgi, a domową i szkolną opiekę usposobi do chętniejszego przyzwalania na tę próbę samodzielności. My, nauczyciele, musimy mieć jednak świadomość, że próba owa jest egzaminem zdatności życiowej nietylko uczniów lecz i szkoły.

Wpływ jej przejawić się powinien bowiem nawet tam, gdzie nie sięga jej władza, a poświadczenie urzędowe, wydawane przez nią zespołowi, musi mieć charakter zaszczytnego dokumentu zaufania, udzielanego tym, co nań zasłużyć potrafili. Takie postawienie sprawy wydaje się na przyszłość wprost konieczne i nie powinno nikogo urażać. Możność wycieczkowania ma młodzież i bez zaświadczenia, więc może dowoli użyć tej przyjemności i wyładować zapał sportowy. Zaświadczenie zobowiązuje niejako pewne czynniki (władze, szkoły, dwory, plebanje), oficjalnie lub moralnie, do czynienia młodzieży szeregu udogodnień. Jest więc dla ludzi przeważnie dorosłych i zajętych pracą pewnego rodzaju obciążeniem społecznem, o które szkoła ma prawo prosić również z racyj o charakterze społecznym. Przyjemność młodzieży, korzyść sportowa, czy amatorstwo „pożerania kilometrów”, nie jest tutaj racją wystarczającą. Nieuwzględnienie tej zasady kryje niebezpieczeństwo wychowawcze, które już się nieco dało wyczuwać: młodzież przyjmuje niekiedy dowody gościnności, jako należną sobie daninę i objawia niezadowolenie, gdy danina ta ilościowo lub jakościowo nie odpowiada oczekiwaniom. Podobne nastawienie spotęguje młodzieńczą bezwzględność i wytworzy poniżające przeciwieństwo.

Młody człowiek, korzystający podczas wycieczki z świadczeń społeczeństwa, musi poczuwać się do pewnych zobowiązań; wobec szkoły — wykazanie się pracą, wobec osób, udzielających gościny — jakikolwiek miły moralny rewanż: zainteresowanie, rada, pomoc w zajęciu, śpiew, muzyka, opowiadanie, jednem słowem to, co ludzi zbliża i wiąże, wspomnieniom dodaje uroku i poczuciem wspólnoty przezwycięża dystans wieku, środowiska i obyczajów.

Odpowiednie wyrobienie kulturalne okazać musi młodzież również wobec negatywnych objawów. O zrozumienie tego jeszcze trudniej. Przykład: z jednego z dzienników podróży:

„Jakiś opasły Niemiec ze swym synem prawdopodobnie łowili ryby: wściekali się, że przeszkadzamy im. Szkoda, że nie mogliśmy zrozumieć... bo gdybyśmy zrozumieli, tobyśmy im odpowiedzieli w tym samym stylu".

Nastawienie bardzo pospolite i poniekąd zrozumiałe. Podobne sytuacje zgóry można przewidzieć i w dyskusji uprzytomnić młodzieży, że odpowiedź „w tym samym stylu" świadczyłaby tylko o tym samym stylu umysłu i kultury.

Inne jeszcze niebezpieczeństwo istnieje w odniesieniu młodzieży do środowiska, z jakiem się styka w wędrówce: pochopna i krzywdząca nieraz krytyka stosunków, urządzeń czy obyczajów i ostentacyjnie reformatorskie w tym względzie zapędy.

Trudno oczywiście wymagać od młodzieży odrazu dojrzałości sądu. Działanie wychowawcze szkoły polegać musi na tem, by młodzież przyzwyczaiła się rozpoczynać obserwację od prostego stwierdzenia faktów, a wszelkie uogólniające sądy poprzedziła gruntownem poznaniem. Z tego też względu, między wieloma innemi, nie jest wskazanem, by młodzież organizowała samodzielne wędrówki do okolic kraju odległych, a przez to wybitnie odrębnych. Również i szybkie tempo wycieczki odbić się musi ujemnie na sądach, gdyż siłą rzeczy staną się one bardzo powierzchowne.

Jeszcze gorszym od niewłaściwego reagowania na pewne zjawiska jest brak reakcji wrażeniowej wogóle. Bezmyślność i obojętność wobec przyrody i człowieka stale prawie towarzyszą zwolennikom „kilometrożerstwa" czy zbyt jednostronym sportowcom. Przykład z innego dziennika podróży zespołu szkolnego:

„Mijamy zabudowania wsi — są nam zupełnie obojętne". Mijamy... ujście Brdy, którego wcale nie zauważyłem". Jaki sens będzie miało potem twierdzenie chłopca, że *zna* brzegi Wisły lub tę czy ową miejscowość?

Czy i ile młodzież widzi z tego, na co patrzy, w ogromnej mierze zależy od nauczyciela geografji i prowadzonych przez niego wycieczek. Tutaj wiele jest do zrobienia, gdyż młodzież, szczególnie miejska, sama z siebie prawie krajobrazu „nie widzi", raczej odczuwa go tylko wrodzoną wrażliwością i klasyfikuje, jako ładny lub niełądny. Nie posiadając zasobu jasno ustalonych pojęć geograficznych, nie umie sobie czasem poradzić z określeniem zjawiska: wysokie zbocze doliny nazywa górą, równe dno dolinie niziną i t. p.

Zadaniem nauczyciela geografji jest właśnie wyrobienie w uczniach na wycieczkach szkolnych umiejętności spostrzegania podstawowych zjawisk w naturze, jasnego ich określenia i właściwego nazwania. Aby pewne charakterystyczne elementy krajobrazowe wydzielić, trzeba umieć wyróżniać

cechy ważne, a pomijać drobiazgi, rysy nieistotne i drugorzędne. Bez treningu pod okiem nauczyciela, na wycieczce szkolnej, młodzież tej umiejętności nie nabędzie.

Następną zdobyczą, jaką osiągnie uczeń, umiejący przeprowadzić prostą analizę krajobrazu, będzie poczucie związku, zachodzącego pomiędzy poszczególnemi zjawiskami, np. między budową podłoża, a spadkiem rzek, spadkiem a charakterem dolin, charakterem dolin a sposobem ich wyzyskania gospodarczego i t. p.

Związek między zjawiskami polega na wzajemnem oddziaływaniu, oddziaływanie zaś jest procesem, który odbywa się w czasie i przechodzi przez pewne fazy. Ten, kto istotnie dostrzega i rozumie związek, pojmie i dynamikę procesu, czyli uprzytomni sobie bodaj w maleńkim zakresie przeszłość i przyszłość oglądanego kawałka ziemi. I ten właśnie moment w logicznym rozwoju „myślenia geograficznego" sprawi, że oblicze ziemi, na które patrzymy, poruszy się niejako i ożyje. Okaże się wówczas, że uczciwe naukowe myślenie i patrzenie spotęguje niezmiernie stopień odczucia artystycznego. Nie będzie już krajobrazów „brzydkich" i „nieciekawych", skromna wędrówka po własnym powiecie stanie się źródłem odkryć i niezliczonych wzruszeń, każde zjawisko wyda się ważnem i godnem zanotowania.

Głębokim, a więc należycie uczciwym stanie się wówczas stosunek młodzieży nietylko do człowieka i dzieł jego ręki czy mózgu, ale i do ziemi, której i człowiek ów i dzieła jego piętno niezatarte zawdzięczają.

Kosiba Aleksander.

Rola wycieczek geograficzno-krajoznawczych w wychowaniu młodzieży i wytyczne ich realizacji.

„Człowiek jest istotnie twórcą, ale największą rzecz jaką tworzy, jest on sam". (Barker)

Rozumny i prawy obywatel winien tak rozwijać swe duchowe i fizyczne wartości, aby należycie zrozumieć i spełnić rolę społeczną, jaką na niego nakłada postulat ogólnego dobra. Winien tak kształtować i urabiać swe cechy indywidualne, aby one, nie straciwszy nic ze swej indywidualności, dały się zużytkować w zbiorowej, uczciwej a celowej pracy obywateli państwa czy całej ludzkości Winien wyczuć i zrozumieć geograficzne możliwości swego środowiska, dla którego potrzeb dałyby się one zużytkować, bo warunki geograficzne i zmysł geograficzny są dynamicznemi pierwiastkami bytu państwa.

Jedną z najtrafniejszych, najprostszych dróg rozwoju wyżej wspomnianych cnót, są wycieczki geograficzne w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Na wycieczkach wyrabiamy swój zmysł organizacyjny, hart woli, zmysł celowości, pogardę dla filisterstwa i powierzchowności, zmysł piękna, rodzący uczucie przywiązania, zaprawiamy oko i umysł do śledzenia pewnych zja-

wisk, ich wzajemnego związku i wpływu na duchową i materjalną kulturę człowieka.

Równolegle z rozwojem tych duchowych zalet, idzie rozwój zmysłu gospodarczego, zmysłu wyczucia i miary praktycznej użyteczności zjawisk geograficznych.

Jedynie podczas wycieczek możemy podpatrzeć prawdziwe przejawy różnych procesów życia ludzkiego w ich zależności od warunków fizjograficznych: a więc w jakim stopniu pieśni, sztuka plastyczna, budownictwo, stroje, temperament, charakter, cechy antropo — i psychologiczne są odbiciem żywiołów geograficznych i ich przejawów, jak sieć wodna, klimat, budowa geologiczna, formy terenu i t. p.

I tylko podczas wycieczek geograficznych możemy poznać użyteczną wartość materjalną morza, rzek, jezior, wiatrów, pokładów geologicznych, szaty roślinnej i wartość idealną piękna krajobrazu, który przy propagandzie turystyki, może przynieść duże materjalne korzyści.

Na wycieczkach, zetknąwszy się z prawdziwem, naturalnem życiem, poznamy częstą bezcelowość form naszego życia. Poznamy, że staramy się o wiele rzeczy wprost banalnych i poświęcamy im nieraz 90% życia i wysiłków, że do niebywałych rozmiarów zniekształciliśmy naszą stopę życiową, naszą materjalną stronę życia. Nie możemy już dziś zaspokoić wiele „niepotrzebnych potrzeb", i to jest jedną z najważniejszych przyczyn ogólnego zubożenia ludzkości. Zapominamy zaś o rzeczach długotrwałych, które nie są wynikiem kaprysów ludzkich.

Dobrze zorganizowane wycieczki są niewyczerpanym skarbem, z którego młodzież może czerpać materjał i tworzyć fundament pod dobre, ogólne wyrobienie intelektualne, kulturalne i estetyczne, z czego wykrystalizuje się pożądany typ obywatela.

Podczas wycieczek młodzież nawiąże nić zespolenia ze światem wszechobecnego i dostępnego krajobrazu, z którym później utrzyma kontakt, na jakiemkolwiek będąc stanowisku po opuszczeniu gimnazjum czy Uniwersytetu: wzbudzi zainteresowanie żywym kosmosem, co daje wielką osłodę życia.

Jestem pewny, że jeśli uczeń raz zasmakuje w wycieczkach na ławie szkolnej i rozbudzi pęd do wędrówek, to w wieku dojrzałości obywatelskiej będzie ten głód zaspakajał, nauczy się szlachetnie używać wolnego czasu, a wolnego urlopu nie spędzi w ciasnych i dusznych salach tangowego świata.

Jakkolwiek młodzież pokonuje na wycieczkach duże trudności nieraz z wielkim wysiłkiem i zmuszona jest do umysłowego śledzenia i obserwowania różnych zjawisk nieraz od rana do wieczora, to jednak musi być w tych wycieczkach coś bardzo wartościowego i uroczego, jeśli po kilkudniowej wędrówce, niedojedzenia, deszczu, a często chłodu i głodu, kiedy już trzeba wracać, prosi chórem „nie wracajmy jeszcze".

Dlaczego tego prawdziwego i szlachetnego przeżycia i pokarmu nie dać młodzieży jaknajwięcej? Widocznie ta młodzież, żyjąca bądź co bądź jeszcze dosyć naturalnie, potrąciła o prawdziwe struny życia. Struny te są, zdaje się, wszystkim nam wspólne, tylko często przytłumione murami miasta, zgrzytem maszyn, wystawami salonów mód, żądzą zaspokojenia banalnych kaprysów życiowych, które trawią nasze mózgi i serca coraz to innym wymysłem zmaterjalizowanego i zmanierowanego światka, a którego znamieniem jest ostatnie YO-YO.

Zapomnimy o tem zupełnie i dostrzeżemy śmieszność tych rzeczy, jeśli już młodzież na ławie szkolnej nastawimy w innym kierunku, zwiążemy ją z innemi wartościami, postawimy ją w obliczu prawdy i piękna, wartości tkwiących wokoło nas w kosmosie.

Polska, jak rzadko który kraj w Europie, ma bardzo bogatą skalę klasycznych i różnorodnych typów oblicza ziemi, których znamię wyciska w głównej mierze osobliwa budowa geologiczna, często nawet nie powierzchniowa, a wgłębna. Niektórych z typów krajobrazowycch napróżno szukalibyśmy poza Polską: Polesie, Podole, Pieniny, a do pewnego stopnia i Tatry. Niektóre zjawiska geologiczne w Polsce są jedyne na kuli ziemskiej: kopalnie soli w Wieliczcze. Polska jest tak bogatą w treść geograficzną, pomniki pracy i genjuszu Narodu, że zabrakłoby czasu, gdybyśmy nawet całe życie przeznaczyli chociaż na powierzchowne zwiedzenie.

Toteż musimy do wycieczek geograficznych, mających na celu chociaż częściowe poznanie oblicza Polski, przystąpić programowo, z planem opracowanym na cały cykl nauczania.

Program będzie zależał od miejscowych potrzeb młodzieży, warunków terenowych i technicznych, ale w każdym razie winien być tak pomyślany, aby w ciągu całego cyklu nauczania geografji, młodzież mogła zapoznać się chociaż z najbardziej typowemi regjonami Polski pod względem krajobrazowym, pogłębić wiadomości podstawowe z geografji i zetknąć się z dorobkiem pracy i wysiłku pokoleń.

Zaczniemy od najbliższego środowiska, które możemy poznać głębiej, co później ułatwi nam, przy rozszerzeniu się naszego horyzontu geograficznego, dostrzegać i syntetyzować zespoły zjawisk na innych obszarach przez porównanie, które poznanie najbardziej ułatwia.

Jeśli chodzi o szlaki wycieczkowe dla szkół Kuratorjum Lubelskiego, to po poznaniu najbliższego regjonu, na pierwszem miejscu należałoby postawić przełom Wisły od Sandomierza do Puław. Wycieczka statkiem 3 do 4-ro dniowa, (zależnie od dojazdu do Wisły) razem ze zwiedzeniem Sandomierza i okolicy. Szczegóły znajdą się w odpowiednich przewodnikach wycieczkowych, tu chciałbym zwrócić uwagę tylko na pewne momenty.

Wspomniany przełom Wisły jest najpiękniejszym poza Karpatami. Mimo swej bogatej treści geograficznej i zabytków sztuki, jest niełatwo dla wycieczek dostępny, poza statkiem.

W Sandomierzu, oprócz przebogatego skarbu pamiątek sztuki, mamy różne osobliwości krajobrazowe: cudny wąwóz Królowej Jadwigi, jedyny w swoim rodzaju w Polsce, sfałdowane łupki kambrosylurskie, najstarszych warstw osadowych, w Górach Pieprzowych, wschodniego krańca gór Świętokrzyskich, nurzających się pod Wisłę koło Sandomierza.

Podczas zatrzymywania się statku w niektórych ważniejszych miejscowościach należałoby chociaż pokrótce zwiedzić Zawichost, a jeśliby okoliczności sprzyjały i Annopol, nieco oddalony od przystani, z cmentarzyskiem gąbek fosforytowych, zalegających w kredzie. Znajdziemy tam szczątki zębów rekina i mnóstwo innej kopalnej fauny morskiej z tego okresu.

Przed mostem wieś Opoka, spoczywająca na opoce kredowej, za mostem widoczna ze statku antyklina jurajska, wapienia muszlowego, dalej Józefów na typowej kredowej terasie, i Piotrawin[1] z cennemi zabytkami. Na zwie-

---

[1] szczegóły w przewodniku wędrówek wakacvjnych powiatu puławskiego.

dzenie Kazimierza i Janowca poświęcić musimy osobną wycieczkę, lub też przerwać podróż w Kazimierzu, przynajmniej na jeden dzień, a w Puławach zatrzymać się chociaż pół dnia.

Na drugiem miejscu należałoby postawić wycieczkę do Gór Świętokrzyskich — 4 do 5-cio dniową. Jeśli jedziemy od Dęblina, lepiej jest ze Skarżyska jechać podłużną doliną Kamiennej do Ostrowca. Z okien wagonu obserwujemy ciekawy krajobraz peryferyj Gór Świętokrzyskich, odkrywki geologiczne i kopalnie limonitu. Po zwiedzeniu bardzo ciekawych, jednych z najstarszych w Polsce Ostrowieckich Zakładów Górniczo-hutniczych, gdzie przyjmują wycieczki bardzo uprzejmie — przed południem — możemy pojechać wynajętym autobusem do Waśniowa, a stamtąd pieszo przez Chełm, (Górę Modrzewiową z najpiękniejszym w Polsce modrzewiowym rezerwatem) na nocleg do Szkoły w Nowej Słupi. Drugi dzień, to droga grzbietem poprzez Łysą Górę i Łysicę, na nocleg do schroniska w Katarzynie. Ponieważ trasa jest dosyć krótka i nie forsowna, mamy dużo czasu na zwrócenie uwagi na fałdy geologiczne koło klasztoru na Łysej Górze, złomiska skalne po północnej stronie, zespoły drzew, cisów, buków, jodły, osadnictwo rzędowe pod wierzchowiną i w. in. Te stare górotwory średniowiecza ziemi zachowały w swem łonie wiele pierwotności w świecie roślinnym i formach życia ludzi. Uderzy nas barwny strój ludowy i jego celowość: pelerynki na ramionach wiele powiedzą nam o klimacie, widać, że tam wiele deszczu pada. Są one skutecznem zabezpieczeniem przedewszystkiem od deszczu, podobnie jak kożuch góralski, na wierzch włosem zarzucony na ramię. Góry Świętokrzyskie zasługują na uwagę i ochronę nie tylko jako siedlisko osobliwej flory, ale też jako cenny rezerwat etnograficzny.

W puszczy jodłowej przemówi do nas duch Żeromskiego „Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta".

Trzeci dzień z Św. Katarzyny grzbietem poprzez Radostową, przełom Lubrzanki do Kielc na nocleg do schroniska. Przed wieczorem można jeszcze zwiedzić niektóre zabytki miasta: katedrę, kościoły, województwo.

Dzień czwarty: zwiedzenie jedynej w Polsce szlifierni marmurów i wapniarki tuż pod Kielcami. Stąd można podjechać autobusem do Chęcin, lub też przejść pieszo, przecinając wpoprzek wyraźnie wysterczające żebra fałdów Gór Świętokrzyskich. Ze wzgórza zamkowego daleki widok na niecki, obramowane żebrami fałdów. Powrót do stacji kolejowej Chęciny.

Na dalszym planie dopiero należałoby postawić wycieczkę do Tatr, (około 9-cio dniową, z zatrzymaniem się na Śląsku 1 dzień, w Krakowie 2 dni razem z Wieliczką po południu, w Tatrach 3 do 4 dni. Z Tatr, w dobrych warunkach, można dość wygodnie przejść do Pienin do Czorsztyna, w 1 dniu, skąd przejazd łodziami Dunajcem do Szczawnicy. Z Szczawnicy autobusem do stacji kol. St. Sącz) lub nad morze.

Na uwagę zasługiwałyby jeszcze: osobliwy pejzaż Zagłębia naftowego borysławskiego, przy uwzględnieniu Lwowa, części Podola i Wołynia, Puszcza Białowieska, a w Lubelszczyźnie jeszcze piękne okolice Roztocza koło Szczebrzeszyna z przełomową doliną Wieprza.

W wycieczkach należy trzymać się zasady, że lepiej jest zwiedzić mniej, ale pieszo, a więc głębiej, bo maksimum jest wrogiem dobrego.

Może nigdy tak jak teraz, sytuacja socjalno gospodarcza nie wymagała skierowania człowieka do natury, w epoce jakiegoś owczego pędu do miast, ośrodków sztucznego życia, gorączkowości i wrzawy.

Wartości zdobyte na wycieczkach sublimują daleko w życie, w środowisko pracy, swoim urokiem przygłuszają zgrzyt życiowy, który rodzi się w biernem nastawieniu wobec prawdziwych wartości i postulatów życia. Twarda i często brutalna walka o byt materjalny rozdziela i rozbija ludzkość. Co ją pogodzi? Chyba tylko jakaś idea, jakaś nić łącząca wspólne dążenia ludzkości.

Jedną z najwyższych idei, wspólną całej ludzkości, jakkolwiek często zapoznawaną, jest prawda — a jest ona tylko jedna. Prowadzi do niej droga najprostsza, najmilsza i najtańsza z wszystkich, — poprzez zbliżenie do natury, poprzez podparzenie przejawów wielkiej prawdy kosmosu. Ta wspólna droga, poprzez poznanie natury i jej prawdy złączy nas „więzami subtelnemi jak jedwab, a silnemi jak stal", więzami rozumu i zachwytu.

Jeśli uchwycimy tę prawdę, stanie się ona środkiem ciężkości, położonym jaknajbliżej dna okrętu naszego życia, który w każdej burzy utrzyma równowagę.

Stanisław Nalepa.

Śpiew i inne urozmaicenia podczas wycieczki.

Słyszymy niejednokrotnie, że młodzież dzisiejsza mało zdyscyplinowana, że trudno przy większej liczbie podczas wycieczki utrzymać porządek, że nie słucha, opuszcza szeregi i t. p. Zapominamy jednakże, że odbierane masowo wrażenia przez uczestników wycieczki męczą ją jednostajnością i zkolei sprowadzają niesforność. Śpiew i muzyka, to najmilsze i najlepsze urozmaicenie wycieczki. Dobrze więc jest przed wyruszeniem dokądś z młodzieżą ześpiewać tę gromadę, przygotować odpowiednie piosenki, by poprawnie mogły być odśpiewane. Niestety, jeżeli chodzi o naszą pieśń polską, z którą na ustach powinnaby młodzież maszerować, to jest ona w całkowitem zaniedbaniu. Więcej słyszymy tęsknego tangowego wycia lub fokstrotowego pobrzękiwania niż swojskich, wesołych melodyjnych pieśni. Nic tak nie wiąże i nie łączy ludzi jak pieśń, której wycieczka czy w polu, czy na drodze, czy w pociągu, czy na statku, czy podczas postoju zaniedbywać nie powinna. Zupełnie inaczej przyjmuje nasz lud wycieczkę żywą, pełną zdrowego humoru i werwy niż smutne, zadąsane, pełne wymogów miejskich dzieci. Jeżeli znajdzie się jeszcze instrument: mandolina, organki lub trąbka, to i te się przydadzą dla wypoczynku śpiewaków, ułatwią pochód, a dadzą dużo zadowolenia i wesołości. Idziemy między lud, zanieśmy im coś z miasta. Naprędce podczas postoju, czy noclegu we wsi, zorganizowany artystyczny wieczór, choćby na klepisku w stodole, na który złożyć się mogą monologi, fragmenty dramatyczne czy sceny z komedji, przeplatane śpiewem, myzyką i tańcami ludowemi, na długie czasy pozostają w pamięci słuchaczów, którzy z wdzięcznością wspominać będą wycieczkę. Pieśń zanucona wspólnie *z miejscowymi ludźmi*, zbliża nas do nich, krzewi piękno i kulturę we wsi. Chwalmy pieśnią głośną nasze pola, naszą Polskę całą, oglądajmy Ją i podziwiajmy Jej majestat. Któż więc, jak nie młodzież ze swym wychowawcą nauczycielem ma wypełnić to zadanie?

Józef Maź.

Praktyczne wskazówki dla zespołów wycieczkowych.

W artykule niniejszym zajmę się techniczno - higjeniczną stroną wycieczek turystyczno-krajoznawczych, uwzględniając — z uwagi na szczupłość miejsca — tylko najniezbędniejsze wskazania, na które tak organizujący zespoły wędrówkowe, jak i ich członkowie, muszą zwrócić baczną uwagę, o ile im istotnie zależeć będzie na pomyślnym przebiegu projektowanej wycieczki.

Pozatem umieszczę tu kilka uwag o zachowaniu się młodzieży w czasie wędrówek i na postojach. Uważam to za konieczne, często bowiem młodzi i niedoświadczeni turyści wykazują pod tym względem dość poważne braki, przynoszące ujmę im samym i tym, którzy ich wycieczkom patronują.

Wycieczki turystyczno - krajoznawcze, tak pozornie łatwe, wymagają w rzeczywistości od uczestników dużej wytrzymałości fizycznej i często takiego wydatkowania energji, że byłoby dość ryzykownym eksperymentem wejść w skład wycieczkowego zespołu bez aprobaty lekarza, lub też bez odpowiedniej zaprawy, (treningu) będącej w ścisłej zależności od tego, w jaki sposób zamierzona wędrówka ma być przeprowadzona: pieszo, rowerem, czy drogą wodną.

Piechur, kolarz lub wioślarz, nie stojący na wysokości stawianych mu przez wycieczkę wymagań, staje się w zespole uciążliwym balastem, krępującym swobodę jego ruchów i zamierzeń.

To też podstawowym warunkiem, zapewniającym pomyślny przebieg wycieczki, jest właściwy dobór jej uczestników.

Jednolity w miarę możności poziom ich wieku, nie budzący żadnych zastrzeżeń stan zdrowia, oraz mniejwięcej na jednym poziomie stojąca zdolność do pokonywania nieuniknionych wysiłków i niewygód, decydują w większości wypadków o powodzeniu wędrówki.

Tak zestawiony zespół, chociażby różnił się między sobą usposobieniem i zainteresowaniami, niewątpliwie zżyje się z sobą i będzie zgodnie współpracował w każdej sytuacji.

Etapem przygotowawczym do zestawienia zespołu powinny być krótsze treningowe wycieczki, w czasie których cechy i właściwości poszczególnych kandydatów najlepiej dadzą się poznać.

Niemniej ważną jest osoba kierownika zespołu. Winien nim być osobnik zrównoważony, wyrozumiały i łatwy we współżyciu, lecz stanowczy i energiczny, obdarzony nadto pełnem zaufaniem wszystkich członków zespołu.

Mając ustalony osobowy skład zespołu i w ogólnych zarysach nakreślony cel i rodzaj wędrówki, należy przystąpić do opracowania szczegółowego programu wycieczki, opartego na *dokładnej znajomości* szlaku wędrówkowego.

Zapoznanie się z odpowiednią literaturą monograficzną, przewodnikami i mapami okolic, które zespół zamierza zwiedzić, jest rzeczą niezbędną, gdyż wtedy dopiero będzie można ustalić:

a) kierunek i rodzaj wędrówki,
b) ilość kilometrów dziennej jazdy lub dziennego marszu,

c) punkty wypoczynkowe i dłuższego postoju, potrzebnego na zwiedzanie osobliwości i zabytków danej okolicy,
d) miejsca noclegowe,
e) czas trwania wędrówki,
f) jakość i ilość ekwipunku,
g) wysokość kwoty na niezbędne w drodze wydatki,
h) termin wyruszenia zespołu.

Uzupełnieniem takiego przygotowania powinien być regulamin wędrówki, opracowany wspólnie i przyjęty przez wszystkich członków zespołu. Brak regulaminu, zwłaszcza przy większej ilości uczestników wycieczki, może narazić członków i kierownika zespołu na wiele przykrości. To też należy pamiętać o jego przygotowaniu, jak również i o tem, by regulamin nie był zbyt drobiazgowy i obostrzony.

Kwestja ekwipunku członków zespołu wycieczkowego stanowić powinna dalszy, bardzo jednak ważny etap przygotowawczy wędrówki, którego kierownikowi zespołu nie wolno przeoczyć lub zlekceważyć.

Wygodne obuwie, krótkie sportowe ubranie, grube i miękkie skarpetki, długie pończochy, lekkie nakrycie głowy, siatkowa koszulka bez rękawów, miękka koszula z wykładanym kołnierzem, (dla dziewcząt krótka i dość obszerna wełniana spódniczka z bluzeczką), odgrywają w czasie wycieczki poważną rolę, pozwalając na swobodny, niekrępujący ruch.

W plecaku, tym nieodłącznym towarzyszu wędrowca, powinny się znaleźć:

a) zapasowa bielizna, kostjum kąpielowy, miękkie pantofle, przybory toaletowe, do mycia i jedzenia, igły, nici, guziki, sznurowadła, kawałek sznurka i t. p., a tak nieraz bardzo w drodze potrzebne drobiazgi,
b) maszynka spirytusowa,
c) kociołek do gotowania wody, manierka i płaska szklanka,
d) środki do pielęgnowania nóg (łój salicylowy, puder cynkowy i t. p),
e) latarka elektryczna,
f) sweter, płaszcz nieprzemakalny lub pelerynka, kocyk i prześcieradło, oraz
g) niepsujące się łatwo środki żywności jak: chleb, jaja, cukier, czekolada, cytryna, owoce, suche wędliny i t. p.

Legitymacja z fotografją, zaświadczenie dyrekcji szkoły, dzienniczek podróży, kronika, przewodnik, mapy, kompas, podręczna apteczka, podręcznik o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i aparat fotograficzny powinny uzupełniać wyekwipowanie zespołu.

Nietrudno z powyższego domyśleć się, że każdy z członków zespołu ma przydzieloną sobie funkcję, którą pełni i za którą odpowiada przez cały czas trwania wycieczki.

O ile projektowana wędrówka ma odbyć się rowerem lub łodzią (kajakiem), sprzęt ten należy przed wyruszeniem dokładnie przeglądnąć i zaopatrzyć tak w części zapasowe, jak i w przybory do naprawy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że wycieczki turystyczno - krajoznawcze nie mogą i nie powinny wkraczać w dziedzinę sportowego współzawodnictwa, wyrażającego się w ilości kilometrów, przebywanych w jak najkrótszym czasie.

Sportowa ich wartość leży w trudzie, przeszkodach i niebezpieczeństwach, pokonywanych przez zespół z uporem i wytrwałością, wymagającą niejednokrotnie olbrzymiego wysiłku nerwowo-mięśniowego.

Walka z czasem zepchnęłaby — jak to miało miejsce w czasie wędrówek wakacyjnych w 1932 r. — na drugi plan istotne założenia i cele wycieczki.

To też, by z wycieczek o charakterze turystyczno-krajoznawczym wyciągnąć maksimum pożądanych korzyści, należy *bezwzględnie ograniczyć* ilość przebywanych dziennie kilometrów do granic, nie przekraczających wskazań higjeniczno-zdrowotnych.

Trudno mi tu podać pewne wzory, zwłaszcza, że pozostają one w ścisłej zależności od sił fizycznych członków zespołu, od rzeźby terenu i rodzaju wędrówki.

Najlepszym regulatorem tempa wędrówki będzie zawsze jej cel, t. j. poznawanie mijanych okolic.

Opierając się na Informatorze Ministerstwa W. R i O. P. z 1932 r., ujmę następujące wskazania higjeniczne, mające na celu ochronę zdrowia młodych i niedoświadczonych turystów:

1. Jeśli nie umiesz pływać, ani umiejętnie i wytrwale wiosłować, nie bierz udziału w wycieczce wioślarskiej.
2. Jadąc łodzią (kajakiem), wiosłuj ostrożnie i z rozwagą.
3. Wystrzegaj się jazdy w czasie burzy i wysokiej fali.
4. Wszelką wędrówkę odbywaj w wolnem tempie i staraj się często, chociażby krótko, wypocząć.
5. W czasie dłuższych odpoczynków siedź lub leż swobodnie (nie na chłodnej i wilgotnej ziemi!).
6. Jeśli wystąpią objawy osłabienia, bólu głowy, zaćmienia w oczach, zadyszki, bicia serca i t. p., przerwij natychmiast wędrówkę i odpocznij.
7. Podczas upałów ochraniaj głowę.
8. Nie opalaj się zbyt gwałtownie.
9. W czasie wędrówki noś lekkie ubranie i luźne, wygodne obuwie.
10. Na dłuższe marsze smaruj stopy łojem.
11. Po marszu wymocz nogi w wodzie, potem starannie je wytrzyj i zapudruj talkiem lub pudrem cynkowym.
12. Nie obciążaj zbytnio plecaka.
13. Zabieraj w drogę pokarmy posilne, nie psujące się łatwo.
14. Nie pij wody podczas marszu i jazdy rowerem, gdyż w ten sposób potęgujesz swoje pragnienie.
15. Na postojach unikaj picia wody i napojów chłodzących, pochodzących z niepewnych źródeł. Za napój używaj mleka, względnie lekkiej kawy lub herbaty.
16. Kąp się tylko w miejscach znanych, względnie w uznanych za bezwzględnie bezpieczne, najlepiej w towarzystwie innych członków zespołu.
17. Nie wchodź do wody, gdy jesteś zgrzany i spocony, lub bezpośrednio po obfitszym posiłku. W wodzie przebywaj krótko.
18. Potrzeby naturalne załatwiaj na przystankach, byś nie potrzebował dopędzać współtowarzyszy podróży.
19. Podczas wycieczek dbaj o dostateczną ilość snu.

Poza wymaganiami higjeniczno-zdrowotnej natury członków zespołów wędrówkowych powinny obowiązywać pewne wymagania, odnoszące się do ich zachowania się w drodze, na postojach i w miejscach przez nich zwiedzanych.

Przedstawię je za w/w. „Informatorem" w 10-ciu następujących punktach:

1. Nie mąć ciszy otoczenia, w którem się znajdujesz.
2. Szanuj nieskoszone łąki i miejsca o bujnej roślinności i nie wybieraj takich punktów na dłuższe odpoczynki.
3. Nie pozostawiaj nigdzie śladów swojej obecności w postaci odpadków pożywienia, nacięć, napisów i t. p.
4. Ochraniaj młode kultury leśne.
5. Nie niszcz roślin, gniazd ptasich i nie zabijaj zwierząt.
6. Szanuj przepisy, obowiązujące przy zwiedzaniu rezerwatów i zabytków, mających wartość historyczną lub legendarną.
7. Rozpalaj ogniska tylko tam, gdzie otoczeniu nie grozi z tego powodu niebezpieczeństwo pożaru.
8. Nie zanieczyszczaj źródeł, z których czerpiesz wodę; nie niszcz i nie zmieniaj najbliższego otoczenia źródła.
9. Nie omijaj zakazu, jeśli bez zezwolenia zainteresowanych czynników wejście na jakiś teren jest wzbronione.
10. Nie rób żadnych zbiorów, jeśli nie zostałeś do tego upoważniony, oraz, jeśli nie otrzymałeś szczegółowych wskazówek — co i jak zbierać wolno, a czego z terenu wogóle zabierać nie należy.

Zamieszczone wyżej uwagi nie wyczerpują tematu. Mam jednak nadzieję, że omówione wyczerpująco z członkami zespołów wycieczkowych i ewentualnie odpowiednio uzupełnione — nietylko uchronią ich w czasie wędrówki od niejednej przykrej niespodzianki, ale dadzą im pełnię zadowolenia z wycieczki, przeprowadzonej w atmosferze miłej i zgodnej współpracy.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Marja Gerson-Dąbrowska. Polscy artyści, ich życie i dzieła, str. 383. Warszawa 1930 r. Gebethner i Wolff.

Książka ta, starannie wydana, ozdobiona 153-ma dobremi winietami, jest to przystępna, zajmująca a bardzo dokładna historja sztuki polskiej, ściślej biorąc malarstwa polskiego, z nazbyt może zwięzłemi odgałęzieniami na rzecz architektury i rzeźby.

Czy Polska posiadała dawniej sztukę i czy dziś stoi w rzędzie narodów o wysokim artystycznym dorobku — to zagadnienie, które zadaje czytelnikowi Gersonówna artystka i Polka dumna z tego, co było niegdyś, wczoraj i dziś świadectwem starej kultury i poczucia piękna, tkwiącego w naszej rasie. Że istniał Siemiradzki, Matejko, Grottger, Chełmoński i Wyczółkowski, to wiemy wszyscy, nawet nasi „starsi bracia z zachodu" niechętnie naogół patrzący na nasz dorobek kulturalny — ale dawniej? Autorka w odpowiedzi na to pytanie stawia nam przed oczy średniowieczne cudnie iluminowane biblje i psałterze, obrazy religijne zdobiące kościoły, artystyczne wyroby złotnicze, wreszcie natchnione a bardzo własne pomysły architektów, którzy, idąc za prądami zachodu, wplatali w nie motywy starych prasłowiańskich gontyn, dachów i podsieni, dzięki czemu narodził się polski gotyk, polski renesans, polski barok i t. d.

Cóż że były bezimienne? Autorka niezmiernie umiejętnie wyzyskuje to zaranie dziejów i sztuki polskiej, aby w przystępny żywy sposób zaznajomić czytelnika z zasadniczemi cechami architektury, rzeźby i malarstwa. — Szereg znanych z imienia artystów rozpoczyna Wit Stwosz, za nim idą malarze w chronologicznym porządku, a każdy w otoczeniu współczesnego środowiska, szkoły lub grupy, pośród której talent jego dojrzewał. Opowiadania te ożywiają liczne szczegóły historyczne i biograficzne. Czasy Stanisławowskie, romantyzmu polskiego, cyganerji warszawskiej czyta się jak powieść, a epokę Gersona, Kostrzewskiego, Kossaka, Brandta, Matejki, utrwaloną na filmie dziecięcej pamięci autorki, wraz z nią przeżywamy. — Trudno sobie wytłómaczyć tylko wyraźną pobieżność w traktowaniu malarstwa polskiego z doby Młodej Polski (Wyspiański, Tetmajer, Ruszczyc, Wyczółkowski, Malczewski i t. p.), ktorych zbywa autorka krótką jedynie wzmianką, a przecież te właśnie wczorajsze dzieła bliskie z ducha dzisiejszemu pokoleniu, należałoby szczegółowiej omówić. Pojawienie się tomu II-go rozwiązałoby zagadnienie dysproporcji w pracy autorki i byłoby radosnem zdarzeniem dla wszystkich, którzy pragną dusze młodzieży przepajać kultem piękna.

Książka ta przeznaczona jest dla młodzieży, ale niejeden człowiek dorosły może znaleźć w niej interesujące szczegóły, a nieocenioną może być dla nauczycieli i kierowników świetlic jako nietylko obfity materjał informacyjny, ale podręcznik, który uczy patrzeć na dzieła sztuki.

W. P.

Bracia Grimm. Dziesięć najpiękniejszych bajek. Opowiedziała wierszem grzecznym dzieciom Elwira Korotyńska. Z ilustracjami. Wydawnictwo Księgarni Popularnej w Warszawie.

Stare baśnie Grimma doczekały się nowego, wierszowanego tym razem spolszczenia. Z punktu widzenia dzisiejszej pedagogiki nie nadają się one na lekturę dla dzieci większość z nich (np. Jaś i Małgosia, Tomcio Paluszek, Czerwony Kapturek i in.) zawiera okropności, jak mordowanie lub pożeranie ludzi, i mimo, że w końcu złoczyńca zostaje ukarany, (zazwyczaj również w okrutny sposób) — a zatem dzieje się zadość banalnej moralistyce, — młodociany czytelnik narażony być może na niejeden wstrząs lub lęk mocny dzięki tej lekturze. W dobie obecnej, której chlubą jest kult dla pracy, wysoce niesmaczne wrażenie sprawia baśń p. t. „Trzy prządki", gdzie lenistwo i podstęp triumfują, zaś praca zobrazowana jest w odrażających postaciach trzech prządek. Styl, język i „sztuka wierszowania" sprawiają fatalne wrażenie, oto próbki, mówiące same za siebie: „Spostrzega wilka, co śpi i chrapie, Może napróżno boleść ją gnębi, *Może tam które we wnętrzu sapie, I rozpacz straszną matki oziębi*" . . . albo: „Lubiła babę, bo ją kochała, Nigdy tak dobrze w domu nie miała". . . i jeszcze: „*Gdy się zbudził po śnie błogim, Jego łeb zakuty Poznał straszną swą pomyłkę, Więc nałożył buty*". . . . wystarczy, prawda?

Nie, nie damy tej książki do rąk dzieciom!

L. Czarska. Kasia — Kasieńka. (Losy jednej Kasi) Opowiadanie dla dzieci z ilustracjami Ryszarda Biske. Przełożyła Alina Higierówna. Wydanie drugie. Bibljoteka Tęczowa. Skład główny Księgarnia Popularna w Warszawie.

Dzieje wiejskiej sieroty, która, zabrana do miasta przez bogatych ludzi, przechodzi różne koleje, aż w końcu wraca do rodzinnej wioski. Przygody Kasi są nieprawdopodobne, ludzie, z którymi się styka, przeważnie źli, bezlitośni, nieraz okrutni. Dwie sympatyczniejsze nieco postaci, sentymentalnej pani Soreckiej i właścicielki magazynu, pani Ernestyny, zarysowane dość blado.

Różnice klasowe przedstawione są w książce w sposób zupełnie niewspółczesny, stosunek „ państwa" do służby, tryb życia zamożnych sfer miejskich, objadających się przez cały dzień ciastkami i odbywających poważne narady nad suknią balową, sprawia przykre i śmieszne wrażenie. Książka trąci starzyzną, lektura jej nie wzbogaci serca ani umysłu dziecka.

j. i.

Elwira Korotyńska. Jadwisia. Powieść dla panienek. Wydawnictwo Księgarni Popularnej w Warszawie.

Dzieje cudownie pięknej i anielsko dobrej sieroty, córki powstańca. Bohaterka, wycierpiawszy wiele na arystokratycznej pensji, poświęca się pracy nad oświatą ludu, kocha się nieszczęśliwie w hrabiczu, a wreszcie wychodzi zamąż za zamożnego obywatela. Przy bardzo poczciwej tendencji książka jest typowym okazem egzaltacji

treści i stylu i przypomina w ujęciu osławione powieści rosyjskiej autorki, Czarskiej (swego rodzaju Mniszkówny, piszącej dla podlotków).

Naiwność i prymitywizm ilustracyj może wprawić w dobry humor dorosłego czytelnika, nie przyczyni się jednak do wyrobienia smaku artystycznego u młodzieży. Wydanie niedbałe. h. r.

Bibljoteka Szkoły Powszechnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie może się poszczycić wydaniem w ciągu bieżącego roku szkolnego kilku wartościowych dzieł i podręczników dla młodzieży szkół średnich, lecz najważniejszym bodaj czynem wydawniczym tej instytucji jest przystąpienie w styczniu b. r. do wydawania „Bibljoteki Szkoły Powszechnej". Szkoła powszechna, która w nowym ustroju szkolnym stanie się podwaliną wszystkich gałęzi szkolnictwa, a najszerszym masom ma zapewnić możliwie najlepsze przygotowanie do życia obywatelskiego, otrzymuje w taniej „Bibljotece" walną pomoc naukową i wychowawczą.

Według zamierzeń wydawcy „Bibljoteka" ma służyć w pierwszym rzędzie młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, od chwili zdobycia umiejętności czytania aż do ukończenia szkoły a także młodzieży pozaszkolnej, która po opuszczeniu szkoły powszechnej obiera zawód praktyczny jako cel życia.

Prospekt „Bibljoteki" obejmuje przedstawienie w 30 cyklach wszelkich ważniejszych zjawisk z dziedziny duchowej i materjalnej kultury Polski, dzisiejszej i dawnej. Kultura, technika i twórczość o wartościach ogólnoludzkich innych narodów znajdą również odpowiednie uwzględnienie w „Bibljotece".

Wśród autorów, którzy podjęli się współpracy w „Bibljotece", widzimy nazwiska wybitnych przedstawicieli literatury pięknej i naukowej, pedagogów i fachowców w odpowiednich dziedzinach wiedzy.

Od czasu pojawienia się pierwszej dziesiątki tomików „Bibljoteki" (omówionych krótko w marcowym numerze Dz. Urz.) ukazuje się w każdym miesiącu nowa dziesiątka; jeżeli wydawca utrzyma nadal dotychczasowe tempo, będą miały szkoły powszechne w niedługim czasie spory zbiorek bibljoteczny, przystosowany do ich potrzeb.

Tomiki drugiej dziesiątki są przeznaczone dla młodzieży najwyższych oddziałów.

Cykl „*Miasta Polskie*" rozpoczęto od pięknej książeczki o *Lwowie*, pióra Fryderyka Papeego. Przed oczyma małych czytelników przesuwa autor barwne obrazki z bogatych i bohaterskich przeżyć „zawsze wiernego" ojczyźnie grodu.

Pierwszem dziełkiem z cyklu: „*Muzycy Polscy*" jest żywo i z dużem ciepłem skreślony obraz życia i zasług I. Paderewskiego przez wybitnego muzykologa Henryka Opieńskiego.

Niełatwego zadania podjął aię Tadeusz Dobrowolski, który w dziełku „*Polska rzeźba ludowa*" pragnie wzbudzić w młodzieży szkoły powszechnej zainteresowanie dla sztuki ludowej. Trzeba przyznać, że autorowi udało się znaleźć odpowiedni sposób podejścia do umysłowości dziecka, nieposiadającego jeszcze wyraźniejszego nastawienia do rozumienia piękna w artystycznej twórczości ludu.

Z cyklu: „*Praktyczne zastosowanie nauk*", wydano dwa tomiki: „*Dawniejsze i nowoczesne oświetlenie*" pióra znanego chemika i pedagoga Bronisława Duchowicza i „*Własną pracą*" Czesława Zakaszewskiego. Pierwsze dziełko zaznajamia młodzież z najważniejszemi rodzajami oświetlenia i podkreśla silnie wiekopomne zasługi w tej dziedzinie naszego Łukasiewicza, drugie przedstawia technikę drenowania pól. Ta książeczka nadaje się raczej dla młodzieży w wieku pozaszkolnym ze względu na sporą ilość szczegółów technicznych, niezupełnie zrozumiałych dla uczniów szkoły powszechnej.

W tomiku p. t. *Klasztory* dał Tadeusz Silnicki szereg ciekawych obrazkow obyczajowych z życia najważniejszych zakonów, osiadłych na terenie Polski.

Józef Watra Przewłocki określił w dziełku p. t.: „*Polacy w Ameryce*" dzieje i obecny stan naszej emigracji w największych skupiskach Polonji amerykańskiej.

Jednym z najlepszych tomików drugiej dziesiątki jest Feliksa Pohoreckiego: „*Targi i jarmarki*". Opis wielkich jarmarków za dawnych czasów we Lwowie, Jarosławiu, Łowiczu i t. d. może równie silnie zainteresować młodzież szkoły powszechnej, jak i dorosłych.

Należy podnieść, że prawie we wszystkich tomikach, które dotąd wyszły, tkwią w doborze treści i sposobach jej ujęcia wartości wychowawcze z punktu widzenia wychowania państwowego, społecznego i moralnego.

Bibljoteka Szkoły Powszechnej zapowiada się jako cenna pomoc dla nauczycielstwa szkół powszechnych w pracy dydaktycznej i wychowawczej. J. O.

Dzieła różne — recenzje i oceny.

Ignacy Ziemiański. Praca Kobiet w P. O. W.—Wschód, str. 201, Warszawa 1933, nakład autora.

Dwie istniejące dotychczas książki: „Wierna służba" i „Służba Ojczyźnie" mają za treść wszelkie prace oświatowe i niepodległościowe w latach od 1910 — 1918 r. Autorkami ich są kobiety, które, ze wspomnień osobistych czerpiąc, ten niezbyt długi ale doniosły okres życia narodu odtworzyły.

Obecnie wydana książka zawiera historję prac Polek kresowych w dobie poprzedzającej Wielką Wojnę i czasy wojenne. Poświęcona jest przez autora „Polce poległej za ojczyznę" i jest jakby pomnikiem „Nieznanej Polki", przed którym żarliwa cześć i poczucie sprawiedliwości dwóch świadków i współtowarzyszy rozpaliły wiecznie płonący znicz. Bo jakkolwiek autorem pracy jest Ignacy Ziemiański, który z niezmierną starannością i pietyzmem uporządkował cały materjał rzeczowy, jaki udało się zebrać i ocalić w tych latach pełnych grozy, to i Melchjor Wańkowicz przyczynił się wydatnie do tego hołdu, kreśląc piękny i głęboki artykuł wstępny oraz zakończenie.

Mówić o treści właściwej, jak słusznie twierdzi Wańkowicz, byłoby rzeczą zbyt trudną. Trzebaby tu jakiegoś nowego Plutarcha, któryby z tych rzeczowych, prostych sprawozdań o cichej a skoordynowanej pracy kobiet, o mrówczej organizacji i bezgranicznem dla sprawy oddaniu, stworzył nowe „Żywoty" ku czci tych, co poległy i co ocalały, a ku nauce pokoleń następnych. Jakąż pełną prostoty i mocy wymowę mają te karty, na których bez silenia się na patos czy poetyczność skreślone są losy tych dziesiątków młodych dziewcząt i kobiet. — Tak — prawie wszystkie były młode, piękne, wdzięczne lub miłe, miały prawo do radości życia, „chciały kochać i być kochane", a zabiły w sobie wszelkie pragnienia życia osobistego i poszły na rozkaz organizacji, a często z własnego wewnętrznego musu tam, gdzie miały coś do spełnienia, a gdzie często znajdowały męki i śmierć. Te zaś, co pozostały, nie starały się o nagrodę, nie cisnęły do pełnego żłobu. Cicho i skromnie zajęły swe stanowiska „niżej 8 stopnia służbowego" idą przez życie w pracy ciężkiej a żmudnej, mając za osłodę tylko myśl o chwilach lotu nad poziomy.

Melchjor Wańkowicz w swem słowie wstępnem ujął ten cały wielki trud nienagrodzony, tę bezinteresowną ofiarność, porównał ją z zasługami nieraz zupełnie błahemi wielu mężczyzn, którzy jednak nieustępliwie zgłaszali się po nagrodę i z bezwzględną sprawiedliwością oddał pierwszeństwo kresowej kobiecie przed mężczyzną. — Zjawisko wyższości kobiety tłómaczy tem, że społeczeństwo pozbawione przez 4 pokolenia najlepszych jednostek męskich, pędzących życie na Syberji lub w więzieniach, znajdowało się właściwie pod zarządem matryarchatu, wskutek czego społeczność kobieca wciąż się doskonaliła, gdy męska ulegała dyselekcji.

Wańkowicz odważnie i gorąco żąda sprawiedliwości społecznej dla cichych bohaterek, które skupione w Kołach Polek, Związku Broni, a potem w P. O. W., mimo zamętu ciągłych okupacyj i przetasowań na Ziemiach kresowych, mimo braku dyrektywy z kraju lub co gorsza rozbieżności tych dyrektyw, własnym instynktem czyniły to, co nakazywało obywatelskie sumienie. Autor wyciąga z tego wniosek poważny, że Państwo Polskie powinno we własnym interesie zrozumieć, że nadszedł czas „saldowania tych rachunków na kredę", prowadzonych od 150 lat z kobietami, choćby tylko w imię zdrowej zasady wyzyskiwania najlepszych źródeł bijących w narodzie, przez danie kobiecie szerokiego dostępu do pracy, co szkodliwe lub niebezpiecznie może stać się tylko — dla mężczyzn małej wartości.

Pracę swą poświęca Wańkowicz pamięci Dziuni Tejszerskiej, Tereni Grodeckiej i tylu innym, którym „możeby gorzko było, że ich towarzyszki broni zostały poprostu „niewiastami", które spełniły swą powinność i mają odejść".

Książka ta powinna znaleźć się w bibljotece każdej szkoły, organizacji i instytucji społecznej.

W. P.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ

za miesiąc kwiecień.

1. Współpraca domu ze szkołą. 2. Hałasy uczniów. 3. Praca grupowa. 4. Przebudowa studjum polonistycznego.

Rondthaler A. „Współpraca domu ze szkołą". Przegląd Pedagogiczny Nr. 8—12. R. 1933.

Jest rzeczą powszechnie zrozumianą, że nawet przy zastosowaniu wszystkich możliwych zabiegów pedagogicznych nie spełni szkoła zadania, jeśli w programie swej pracy pominie bardzo ważny czynnik współdziałania z domem. Nic dziwnego, młodzież przebywa tylko kilka godzin pod opieką nauczycieli - wychowawców, przeważną zaś część dnia spędza w domu, którego oddziaływanie nie zawsze idzie po linji zamierzeń szkoły.

By zapobiec rozdwojeniu wewnętrznemu i dezorjentacji dziecka, należy usunąć te rozbieżności, zdobyć zaufanie rodziców i wciągnąć ich w orbitę celów i prac szkoły.

Zasadnicze trudności spotyka szkoła w odmiennem od swojego podejścia rodziców do dziecka.

Nauczyciel patrzy na dziecko objektywnie, ocenia je na tle całej klasy i oddziaływa w kierunku wychowania pełnego człowieka i dobrego obywatela. Rodzice patrzą na dziecko subjektywnie przez pryzmat miłości i ambicyj rodowych, i nie łatwo przemawia do nich celowość zarządzeń szkoły.

By zapobiec błędnym niekiedy informacjom dzieci i wynikającej stąd krytyce szkoły, należy, nie wymagając na początku zbyt wiele, podejść z wyjaśnieniami, podtrzymując u obu stron wiarę w życzliwość i dobrą wolę w stosunku do dzieci.

Kontakt z rodzicami można nawiązać w rozmaitych formach n. p.:

1. przez książeczki korespondencyjne, w których rodzice stwierdzają podpisem przyjęcie do wiadomości wymagań i zastrzeżeń szkoły;

2. przez publikacje (sprawozdania roczne i gazetki szkolne);

3. przez dyskusyjne zebrania rodzicielskie klasowe i ogólnoszkolne; 4. wreszcie— przez uczestniczenie i współdziałanie w imprezach i uroczystościach szkolnych i t. d.

Na uwagę zasługuje tu ostatnia forma współpracy, która w niektórych krajach wywiera wpływ na wewnętrzny bieg życia szkoły, jako prawo uczestniczenia w posiedzeniach Rady Pedagogicznej, prawo wizytowania, wyboru dyrektora i t. d.

Do zapoczątkowanej przez p. Myślickiego na łamach „Ogniwa" polemiki na temat szmerów w czasie lekcyj — wnosi wiele nowego art. *J. Selzera p. t. „Hałasy uczniów" Ogniwo Nr. 5 i 6 1933 r.* Autor w przeciwieństwie do reszty artykułów tej treści bierze w swoim — pod uwagę stronę najbardziej zainteresowaną t. j. samego ucznia.

Na podstawie ankiety, zebranej wśród 155 uczniów, dochodzi do przekonania, że — wyjąwszy dzieci moralnie zaniedbane, które hałasują sadystycznie — przyczyny złego należy szukać nie w młodzieży szkolnej, lecz raczej w sytuacjach stworzonych przez samą szkołę: w nudnych lekcjach w obecności, często znienawidzonego nauczyciela, w atmosferze sztucznej ciszy, czy grozy podtrzymywanej powagą notesu.

Pomijając szepty, towarzyszące odpowiedzi, osobną grupę stanowią szmery po odpowiedzi, wynikające z chęci dowiedzenia sie o jej efekcie i ocenie. Ze wszystkich wypowiedzi uczniów wyziera rozbrajający wprost brak poczucia odpowiedzialności za ciszę klasy.

W *„Pracy Grupowej w szkole" Życie Szkolne. Nr. 3 1933* widzi *K. Wiśniewski* jeden z najskuteczniejszych środków utrzymania karności na lekcjach. Ta forma pracy, dając ujście swobodnej wymiany myśli, usuwa posmak „owocu zakazanego" i pozwala wyzyskać tę energję dla rozwiązywania samodzielnie nasuwających się wątpliwości. W tym celu dzieli się klasę na kilka grup 3-y, lub 4-o osobowych (byle nie 2-kowych) po dwie ławki.

Organizacją pracy grupy, sprawdzaniem rezultatów pracy domowej i prowadzeniem dzienniczka zajmuje się gospodarz grupy, wybrany przez nauczyciela z racji swych zdolności, czy zalet charakteru.

Formowanie grup przez nauczyciela zmierza do tworzenia zespołów, opartych na wzajemnej pomocy i ścisłej współpracy.

Przez to samo, że pozwalamy na współpracę z odwołaniem się do ambicji dziecka, usuwamy czynnik bezmyślnego odwalania i podpowiadania.

Nauczyciel, służąc pomocą w razie potrzeby, obserwuje metodę pracy poszczególnych uczniów. O tempie pracy poszczególnych grup informuje go bliżej dzienniczek tych grup.

Po ukończeniu pracy następuje moment sprawozdawczy, przyczem przebieg pracy referuje jeden z uczestkików grupy (najsłabszej).

Raz na dwa tygodnie odbywają się zebrania grupowych z nauczycielem dla omówienia tempa i ustalenia programu pracy grup.

Praca grupowa przez kształcenie samodzielności w ramach organizaczjnych przygotowuje do życia, ułatwia nauczycielowi lepsze poznanie młodzieży i zapobiega ewentualnej przerwie, spowodowanej n. p. chorobą nauczyciela.

W drugiej części artykułu poświęconego *„Przebudowie studjum polonistycznego w szkole ogólnokształcącej" Ruch Ped. Z. 3. 1933 r.* omawia *J. Hulewicz* zródła i najważniejsze momenty studjum kultury w nauce języka polskiego.

Do poznania kultury Polski niepodległej poleca autor Brücknera „Dzieje kultury".

Dla ilustracji przejścia do w XIX. posłużyć się można wyborem pism Śniadeckiego i Brodzińskiego. W miejsce zredukowanej literatury romantycznej zaleca autor studjum sztuki i ideologji polityczno-społecznej tej epoki

Wspaniałemi przewodnikami w poznawaniu myśli polityczno-społecznej II-ej połowy XIX i XX w. mogą być Suchodolskiego „Ideały kultury a prądy społeczne". Wreszcie uzupełnieniem nowszej literatury będzie poznanie okresu „Młodej Polski", wybór p. Berenta, Dąbrowskiej, K. Bandrowskiego, Kossak-Szczuckiej, poznanie liryki Skamandrytów i Witkiewicza na tle możliwie najszerszej poznanej kultury ludowej.

Powyższy program zmodyfikować można w zależności od różnic regjonalnych i w szkołach żeńskich, w tych ostatnich przez wprowadzenie literatury kobiecej.

Pełna realizacja całego planu zależy od reformy studjum polonistycznego, które należałoby pogłębić studjum filozoficznem i kulturalnem, choćby z uszczerbkiem wykształcenia językowego i pedagogicznego. e. m.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Wyszedł z druku Zeszyt I — II rocznika 36 *Przeglądu Filozoficznego.* Treść niniejszego numeru stanowią: Rozprawy: S. Schayer—Anityata; W. Tatarkiewicz — Trzy etyki Arystotelesa; B. Kierzkowski—Georgios Gemistos Pleton; T. Gościcki—Zagadnienie bezpośredniego poznania świata zewnętrznego; D. Sztejnbarg — Zagadnienie indeterminizmu na terenie nauk humanistycznych; W. Auerbach—O przypomnieniach; Studja krytyczne; Agostino Gemeli i filozofja neoscholastyczna — przez B. Rutkiewicza; Nowa metafizyka—przez W. Lutosławskiego; Sprawozdania: Sprawozdania z literatury zagranicznej i polskiej.

Muzeum czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, wydawane staraniem Okręgu Lwowskiego T. N. S W. Treść Nr. 2-go: Artykuły i rozprawy: Dr. P. Dąbrowski - Walka o jutro; K. Brończyk — Wartości wychowawcze sztuki Wyspiańskiego dla dzisiejszego pokolenia młodzieży; Dr. J. Stankiewiczowa— Organizacja czytelnictwa w szkole średniej; T. Wilnicki — O prowadzeniu dyskusjj w szkole średniej; Z. Łempicki—Nowy instrument nauczania; Oceny i sprawozdania: A. L. Hall - Quest — Uczenie się pod kierunkiem (Dr. P. Z Dąbrowski); J. Parandowski — Mitologja. Wierzenia i podania Greków i Rzymian (Dr. S. Pilch); J. Mirski—Współdziałanie młodzieży w pracy wychowawczej szkoły (Dr. P. Z. D.); Skrzynka chemiczna (B. Duchowicz); Przegląd czasopism: Na marginesie reformy szkolnej (Dr. W. Olszewski); Nowe czasopisma.

Wychowanie fizyczne. Nr. 4 zawiera następującą treść: W. Ambroziewicz—Organizacja wychowania fizycznego w gimn. państw. im. Stefana Batorego w Warszawie; Dr. B. Nowakowski — Opinja w sprawie wpływu gimnastyki na zapylenie powietrza; W. Olędzki—Warunki i organizacja wychowania fizycznego w państw. gimn. im. St. Batorego; St. Wysocki — Rytmika Jagues-Dalcroze'a w gimn. im. St. Batorego; H. Olszewska—Organizacja wychowania fizycznego; Z Towarzystw, Instytucyj i Zjazdów.

Pokłosie szkolne, miesięcznik omawiający sprawy szkolnictwa powszechnego. Treść: Myśli Józefa Piłsudskiego; Dzień 19 marca w domu Zw. Naucz. Polskiego w Warszawie. Min. Jędrzejewicz o nauczycielstwie, o wychowaniu państwowem i o realizacji powszechnego nauczania. D. Ejzenberg — Poprawianie prac piśmiennych i nauczanie poprawnego pisania w szkole powsz. M. Mituła — Samodzielna praca ucznia przy nauce czytania. Z. Batowicz — Lekcja gramatyki w oddziale piątym. Kącik harcerski; A. Wrotniak—Kilka uwag o poezji i pieśni harcerskiej; Wielka narodowa Strzelnica im. Marsz. J. Piłsudskiego, w Warszawie.

Ogniwo Nr. 6. W Ambroziewicz — Błąd w ocenie współczesnej młodzieży; Z. Andrzejewski — Roboty ręczne w szkołach ogólnokształcących; Z. Michałowski — Stary temat w nowem oświetleniu; J. Selzer—Hałasy uczniów; Przegląd prasy pedagogicznej; Pierwszy Zjazd Państw. Zw. Zawod. Nauczania Syntetycznego w Moguncji — S. T.; Kongres nauczycielstwa szkół średnich w Oxfordzie — L. C.; Sprawy zawodowe; Sprawy organizacyjne.

Kwartalnik Pedagogiczny. Treść: — St. Kot —Podstawy historyczne współczesnej organizacji szkół akademickich; M. Reiter—Młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli w Polsce wg zawodu i stanowiska w zawodzie rodziców w ostatniem dziesięcioleciu, Dr. M. Wachowski — Współczesna sytuacja polskiego nauczyciela szkoły powszechnej jako zagadnienie pedagogiczne; Dr. K. Sośnicki — Jerzy Kerchensteiner; Dr. Ł. Kurdybacha — Pedagogika szlachecka w XV i XVI w. w świetle instrukcyj rodzicielskich.

Pamiętnik Literacki. Czasopismo poświęcone historji i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza pod red. B. Gubrynowicza.

Treść: Al. Brückner — Księga Miłości Jana Kochanowskiego; St. Dobrzycki — Sytuacja Polski i warunki rozwoju literatury polskiej w epoce porozbiorowej; I. Chrzanowski—Alojzy Feliński; St. Windakiewicz - Próby i pomysły dramatyczne Mickiewicza; Miscellanea; Materjały; Recenzje.

Kwartalnik klasyczny. Wł. Grużewski — Korelacja języka łacińskiego z historją starożytną; M. Piotrowicz — Lektura Liviusa i wychowanie obywatelsko-państwowe; Z. Schulbaumówna—Filozofja klasyczna w związku z innemi przedmiotami. J. Loria— Jak wzbudzić cześć dla religji antycznej; F. Smolka — Paradoxa w papyrologji; Działy zwykłe.

Neofilolog. Prof. Z. Czerny—Geneza romantyzmu; Prof. T. Benni — W sprawie angielskiej transkrypcji fonetycznej dla młodzieży polskiej; Dr. M. Arend — W sprawie fonetycznej transkrypcji języka angielskiego; Dr. T. Grzebieniowski — Ankieta w sprawie angielskiej transkrypcji; Dr. T. Siwicka—Wychowanie obywatelsko - państwowe na tle języka angielskiego w szkole średniej; B. W. P. Massey—Basic English—międzynarodowy język pomocniczy; J. Piprek—Czy kryzys nowoczesnych języków i metody bezpośredniej w Niemczech? A. Skoczylas—Z praktyki dla praktyki; A Jesionowski — Organizacja kółka naukowego; Wiadomości bieżące; Sprawozdania z książek. k. g.

KRONIKA.

Akademja ku czci ś. p. Zofji Zagrobskiej.

W sobotę, dn. 8 kwietnia r. b. z inicjatywy przyjaciół niedawno zmarłej ś. p. Zofji Zagrobskiej odbyła się uroczysta akademja, poświęcona Jej niezapomnianej pamięci. Żałobnym obradom przewodniczył p. dyr. Kunicki. W imieniu Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego wygłosił przemówienie p. nacz. Araszkiewicz, charakteryzując zasługi zmarłej, jako bojowniczki Niepodległości i cichej, skromnej, wieloletniej pracowniczki szkolnej i krzewicielki kultury i oświaty. Następnie w imieniu nauczycielstwa i najbliższych współpracowników zmarłej przemawiał p. dyr. Gucwa, p. Dulębina odczytała przemówienie o Zofji Zagrobskiej serdecznej przyjaciółki zmarłej, p. Popławskiej, wreszcie przemawiały przedstawicielki młodzieży Seminarjum Ochroniarskiego

p. Papiewskiej, Państwowego Pedagogjum w Lublinie oraz przedstawiciel młodzieży Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego męskiego. W akademji wzięły udział poza tem seminaryjne chóry i orkiestra pod kierownictwem p. prof. Bobyka.

Odczyty z zakresu poradnictwa zawodowego dla młodzieży szkolnej.

Aktualna sprawa zorganizowania poradnictwa zawodowego dla młodzieży szkół średnich znalazła częściowe rozwiązanie w zorganizowaniu cyklu odczytów dla młodzieży ostatnich klas gimnazjów i seminarjów nauczycielskich. Inauguracja tej pracy nastąpiła w piątek, dn. 7 kwietnia r. b. Do zebranej w gimnazjum państwowem im. Staszica młodzieży przemówił w imieniu Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego, p. wiz. Moniewski, podkreślając znaczenie zagadnienia poradnictwa zawodowego oraz zabiegów w tej dziedzinie Kuratorjum, następnie z programem odczytów zapoznał zebranych p. dyr. Krzyżanowski, który z upoważnienia p. Kuratora zajmuje się ich organizacją, wreszcie wygłosili referaty, poświęcone zawodowi prawnika (w szczególności sędziego i adwokata) p. sędzia Lelek oraz p. rejent Borkowski, których przemówienia wywołały ożywioną i interesującą dyskusję.

Sekcja Szkolna przy Komitecie Wojewódzkim L. O. P. P.

Przy Komitecie Wojewódzkim L. O. P. P. w Lublinie została zorganizowana sekcja szkolna z zadaniem koordynacji pracy kół szkolnych L. O. P. P., opracowywania wytycznych pracy dla kół szkolnych Ligi oraz wykorzystania ich działalności dla spraw, związanych z obywatelsko-państwowem wychowaniem młodzieży.

KOMUNIKAT.

Spis książek nowonabytych przez Centralną Bibljotekę Pedagogiczną Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Bach J.: Ach wie fluchtig. 4897
— Aus der Tiefe. 4898
Bildziukiewiczowa: Nauka pisania na maszynach. 4906
Bragg: Tajemnice atomu. 4871
Brandstätter, M: Z doświadczeń rodziców i nauczycieli. . . . 4911
Brahms: Ein Deutsches Regiem. 4902
Brzeziński: Krótka nauka o ciałach przyrody. 4854
Chankowski: Korespondencja handlowa. 4843
Dobrowolski A: Życie w krainach lodu. 4856
Dobrzyńska-Rybicka: Nauka obywatelstwa na podstawie socjologji. . . 4861
Felisiak W: Lekcje praktyczne naucz. geografji. od. V. . . . 4927
Ferriere A: Samorząd uczniowski. 4870
Gacki Wł. Książka nauczyciela. 4941
Gacki-Kotula-Tłuczek: Podręczny poradnik dla kierowników i nauczycieli sz. p. 4825
Gładysz: Zakładanie i pielęgnowanie sadu. 4860
Golias: Organizacja pracy domowej ucznia. 4914
Graun: Der Tod Jesu. 4901
Grodowska S: Materjały i plany do nauki systetycznej w I. od. szk. powsz. . 4838
Gruber: Złoto i kryzys. 4922

Szuman S.: Geneza przedmiotu 4905
Szymańska Kl.: Pasorzytnictwo i symbioza w przyrodzie 4858
Stojanowski K.: Zjawiska selekcyjne w szkole podchorążych rez. . . . 4851
Śliwiński A.: Na przełomie dwóch epok 4908
Sokołowski J.: Ochrona ptaków 4849
Świeżawski: Tragedja inteligencji . . . .
Turowiczówna J: Rozumowany katalog sztuk teatralnych 4806
Trylski Zb.: Mały podręcznik obozowania 4881
Wilczyński J.: Poligamja czy monogamja? 4866
Wyrobek J.: Harcerz w polu 4883
Wachtel J.: Badania nad ejdetyzmem w szkołach łódzkich 4810
Zdziechowski M.: Chateaubriand i Napoleon 4937
Zieliński Td.: Świat antyczny — Grecja Niepodległa 4818
Zienkiewicz K.: Wspomnienia powstańca 1863 r. 4936
Zwolakowska J.: W gromadzie zuchów 4885
Życzkowski J.: Śpiewnik szkolny 4930

NADESŁANE.

Jerzy Ostrowski: Brazylja. Ziemia żaru. Bibljoteczka „Dookoła Ziemi". T. VI. S. A. Książnica—Atlas T. N. S. W. Warszawa, Nowy Świat 59. Lwów, Czarnieckiego 12. 1933.

Książka ta zawiera żywy i plastyczny obraz dalekiej krainy tropikalnej, będącej, jak wiadomo, jednym z terenów naszej emigracji. Autor opisuje na podstawie autopsji— szereg momentów z życia Brazylji, mogących zainteresować młodzież. Spotka tam młody czytelnik Indjan, dzikie zwierzęta oraz całą, tak odmienną od naszej, przyrodę. Naturalny i bezpośredni styl tej książki, której autor jest zarazem literatem i czynnym pedagogiem, wywoła niewątpliwie zainteresowanie wśród młodych amatorów przygód i podróży.

Józef Mirski: Współpraca młodzieży w pracy wychowawczej szkoły. Tomik 10-ty Bibljoteki „Współpraca domu i szkoły". Wydanie II. 1933 r. Książnica - Atlas, Lwów-Warszawa.

Jednym z naczelnych rysów nowoczesnej szkoły, odróżniającym ją od szkoły tradycyjnej, jest jej charakter *wychowawczy.* Przemiana ta pozostaje w ścisłym związku z ogólną przemianą społeczną, nakładającą na szkołę w coraz większej mierze obowiązek nietylko nauczania, lecz i wychowania t. j. formowania samodzielnych osobowości i przygotowywania ich do życia. Na tem tle dopiero zarysowują się wyraźnie dwie najbardziej zasadnicze i nowe cechy dzisiejszej szkoły, mianowicie: konieczność *współdziałania jej z domem* oraz niezbędność czynnego *współdziałania samej młodzieży* w pracy wychowawczej szkoły. Gdy pierwsze z tych zagadnień zostało w naszem wydawnictwie opracowane już z kilku stron (Bzowski, Szteinbokówna, Panenkowa, Rondthaler), to książka Mirskiego zajmuje się zagadnieniem *czynnego udziału młodzieży w dziele wychowania.*

CENTRALNA BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA
K. O. S. L.

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4—6.

Czytelnia — od 4—8.

OGŁOSZENIA.

KONKURS.

Rada Szkolna Powiatowa w Hrubieszowie ogłasza konkurs na stanowiska kierowników:

7-kl. publicznej szkoły powszechnej w Horodle
7-kl. „ „ „ w Kryłowie
7-kl. „ „ „ w Uchaniach
7-kl. „ „ „ w Werbkowicach
7-kl. „ „ „ w Turkowicach
5-kl. „ „ „ w Moniatyczach
5-kl. „ „ „ w Zawalowie
4-kl. „ „ „ w Małkowie
3-kl. „ „ „ w Miączynie
3-kl. „ „ „ w Gdeszynie

Należycie udokumentowane podania należy wnosić w drodze służbowej na ręce Inspektora Szkolnego w Hrubieszowie w terminie sześciotygodniowym od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej
(—) *Adam Dubik*

Rada Szkolna Powiatowa w Siedlcach ogłasza konkurs na stanowiska kierowników:

7 kl. publicznej szkoły powszechnej w Sarnakach
7 kl. „ „ „ w Skórcu
7 kl. „ „ „ w Suchożebrach
7 kl. „ „ „ w Łosicach
7 kl. „ „ „ w Wodyniach.

Kandydaci winni posiadać wymagane dla kierowników kwalifikacje oraz praktykę w pracy społeczno-oświatowej. Pierwszeństwo mają kandydaci z ukończonym Instytutem Nauczycielskim lub W. K. N.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy w drodze służbowej na ręce p. Inspektora Szkolnego w Siedlcach w terminie do 15 maja 1933 r.

Przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej.
(—) *Tadeusz Niedzielski.*

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedyńczy 60 groszy.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.
Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.
Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.